

KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem świąt i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przysyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Poczta.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breitner D) nr. 5842.

PRZEDPŁATA: na miesiąc (w ekspedycji) m. 1.00 kwart. 3.00 rok. 10.00
w Poznaniu (z odnośnikiem do domu) „ 1.20 „ 3.50 „ 12.00
na pocztach Rzeszy niemieckiej „ 1.20 „ 3.50 „ 12.00
w Niemc. i Austro-Węg. pod opaską „ 1.85 „ 5.50 „ 18.00
zagranicą pod opaską „ 2.50 „ 7.50 „ 24.00
na poczcie polowej „ 1.80 „ 5.40 „ 17.00
Numer ogłoszeń 10 fen.

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednolitym wierszu petytowym lub jego miejsce — na stronie siedmiolubowej — 20 frazów.
reklamowy za jednolitym wierszu petytowym lub jego miejsce — na stronie czterolubowej — 40 frazów.

Telefonu nr. 3524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 154.

Poznań, środa dnia 11-go lipca 1917.

Rok XII.

Poznań, dnia 10. lipca 1917.

Dalszy przebieg przesilenia.

Rada koronna. — Zmiany w rządzie pruskim. — Gabinet parlamentarny w Rzeszy.

Berlin, 9. VII. (WTB.) Urzędowo donoszą: Dziś po południu odbyło się pod przewodnictwem J. C. M. cesarza i króla posiedzenie Rady koronnej w pałacu kanclerskim, w którym brali udział oprócz ministrów pruskich także sekretarze stanu Rzeszy.

Rozwiązanie przesilenia w Berlinie natrafia na większe trudności niż można było przypuszczać. Zwolnienie Rady koronnej, która tylko w rzadkich i ważnych wypadkach się zbiera, świadczy dowodnie, że położenie jest poważne i że nie chodzi już tym razem o drobne jakieś zmiany lub zgola nowe tylko obietnice, lecz o gruntowne przeobrażenie całego systemu zarówno zewnętrznej jak wewnętrznej polityki. O przebiegu posiedzenia Rady koronnej naturalnie nie przedostało się nic do publicznej wiadomości, gdyż rozprawy takie odbywają się przy zamkniętych drzwiach. To jednak nie ulega wątpliwości, że na porządku dziennym stanęła kwestja zasadniczej reformy ustroju Prus i Rzeszy, że bieg wypadków stanął na punkcie historycznego zwrotu w rozwoju stosunków wewnętrznych Niemiec. O charakterze i rozmiarach zmian, jakie mają nastąpić i o ścisłym ich związku z polityką wojenną daje najlepsze wyobrażenie program stronnictwa Centrum, który podajemy poniżej osobno. Wynika z niego nietylko, że frakcja centrowa w zupełności przyłączyła się do wystąpienia Erzbergera, ale także i to, w jak wielkim stopniu wojna oddziaływała na demokratyzację myśli politycznej w Niemczech. Myślą przewodnią bowiem programu partii centrowej jest nic innego jak otwarte przyznanie, że dotychczasowa forma biurokratycznych rządów w Niemczech nie może sprostać zadaniom tej wojny i że skuteczną walką polityczną z koalicją możliwą jest tylko przywołanie do faktycznego współdziałania w rządach i równoczesnym przeprowadzeniu reformy demokratycznej prawa wyborczego w Prusiech.

Widzimy tu więc, że umiarkowane Centrum pod wpływem wojny zaszło mniej czy więcej do tych zasadniczych postulatów, które socjaliści niemieccy już od dłuższego czasu podnoszą. Nad ujęciem tego nowego programu demokratycznego w formę rezolucji, którą ma uchwalić Parlament, toczyły się wczoraj dalsze narady między stronnictwami większości, tj. Centrum, socjalistami, postępowcami i nar. liberalami. Trzy pierwsze grupy są już jak donoszą mniej czy więcej zgodne zarówno co do kwestji reform wewnętrznych, jak i co do wyraźnego odrzucenia zdobywczego charakteru wojny. Natomiast nar. liberalowie czynią właśnie w tym ostatnim punkcie trudności. Partja nar. liberalna bowiem jest wprawdzie skłonna do rządów parlamentarnych, ale nie chce jeszcze zupełnie kategorycznie wyrazić się o zdobyciu terytorjalnych.

Pewną niejasność położenia wywołuje i to, że podczas gdy Centrum, socjaliści i postępowcy chcieliby odpowiednio zmiany przeprowadzić, o ile się da, z zachowaniem p. Bethmanna Hollwega jako kanclerza, to narodowi liberalowie nadają akcję całej osobiste ostrze przeciwko kanclerzowi. Wprawdzie Biuro Wolffa zaprzecza wiadomości „Berl. Lokalanzeiger“, jakoby frakcja narodowo-liberalna uchwalita była formalne wotum nieufności dla kanclerza, ale mimo to wrogię usposobienie nar. liberalów wobec p. Bethmanna Hollwega nie ulega wątpliwości.

Co do kanclerza samego, to należy przypuszczać, że p. Bethmann Hollweg cieszy się nadal zaufaniem cesarza i że gotów on jest pozycyjnić ustępstwa żądaniom większości co do

reorganizacji rządu w Prusiech i w Rzeszy. W związku z tem donoszą o ewentualnych zmianach osobistych w najwyższych urzędach co następuje:

Berlin, 9. VII. Jak się dowiaduje „Deutsche Polit. Korresp.“ jest rząd gotów w Prusiech zwolnić 5 ministrów, w Rzeszy 3 sekretarzy stanu dla zrobienia miejsca nowym ludziom. W Prusiech mają ustąpić miejsca minister spraw wewnętrznych v. Loebell, minister handlu Sydow, minister kolei Breitenbach, minister kultu v. Trott zu Solz i minister rolnictwa v. Schorlemer. W Rzeszy oddać mają swe portfele sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Zimmermann, sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Dr. Helfferich, a sekretarjat stanu dla spraw wewnętrznych podzielony ma być na urząd stanu pracy oraz urząd stanu dla spraw wewnętrznych w mniejszych rozmiarach.

Stanowisko kanclerza należy narazie uważać za pewne.

Tyle telegram, co do treści którego trudno oczywiście brać odpowiedzialność. Według innych gazet ma ustąpić także dotychczasowy minister sprawiedliwości w Prusiech Beseler. Następcą jego miałby zostać nar. liberal Schiffer, następcą ministra handlu nar. liberal Riesser, a ministrem oświaty profesor Harnack, który niedawno oświadczył się za natchmiastową reformą wyborczą w Prusiech. Istotnie, jak donosi „Vorwärts“ jest podobno rząd pruski zdecydowany wnieść na jesieni projekt powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do Sejmu pruskiego. Co do sparlamentaryzowania rządów w Rzeszy, to warto podkreślić wiadomość, że ma być oddzielony od Urzędu spraw wewnętrznych specjalny Urząd pracy, który miałby objąć jeden z posłów socjalistycznych.

Wynika z tego wszystkiego, że zanoszą się na zmiany daleko idące i że w najbliższym czasie zapadną decyzje o niezwyklej wprost doniosłości.

Wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej.

O poniedziałkowym posiedzeniu komisji budżetowej Parlamentu podają gazety berlińskie następujące szczegóły:

Komisja rozpoczęła w poniedziałek obrady swe punktualnie o godz. 9., a sala znowu była przepelniona. Aczkolwiek może niezupełnie tyle posłów było obecnych jak w sobotę, ponieważ część wyjechała na niedzielę i jeszcze nie wróciła, to przecież dzisiaj przybyło więcej przedstawicieli rządu, którzy brać chcieli udział w obradach jako słuchacze.

Kanclerz zjawił się w towarzystwie podsekretarza stanu Wahnschaffego dopiero o godz. 9., większość sekretarzy stanu przybyła już przed nim.

Posel narodowo liberalny Stresemann był dzisiaj pierwszym mówcą. Ubolewał on nad niedotrzymaniem poufności obrad przez prasę i rozwiódł się następnie nad zewnętrznym i wewnętrznym położeniem. Mówca żywo podkreślał, że znanych sześć związków gospodarczych nigdy nie oświadczył, iż tak długo prowadzić chcą wojnę, aż wytknięte przez nich cele wojenne zostaną osiągnięte.

Po Stresemannie wygłosił kanclerz mowę, trwającą 45 minut, w której bronił dotychczasowej swej polityki. Wyjaśnienia zawikłanego położenia jednakże mowa kanclerza, jak slychać, nie dała.

Po kanclerzu zabrał głos poseł socjalistyczny Dra. David. Rozstrząsał on położenie wojenne i możliwość pokoju i wyraził przekonanie, że obecnie porozumienie jest bardziej ułatwione, niż później, przyczem nie szczędził ostre zarzutów polityce wszechniemieców. Naszkicował obraz położenia wewnętrznego i żądał zmiany systemu politycznego w Niemczech. Obecny dualizm między rządem i narodem musi ustać. Stworzyć należy zupełną zgodność między koroną, rządem i narodem.

Następnym mówcą był poseł centrowy Erzberger. Oświadczył on, że cała dotychczasowa dyskusja utwierdziła go jeszcze bardziej w jego przekonaniu. Cała sytuacja przede energicznego czynu Parlamentu. I on rozprawił się ostro z przedstawicielami konserwatywno-wszelchn partji i ostrzegł rząd usilnie przed zapędzeniem Partji socjal-demokratycznej do obozu opozycji. Skutki byłyby fatalne.

Następnie przemawiał sekretarz stanu Helfferich, który polemizował szczególnie z dwoma poprzednimi mówcami.

Dalszym mówcą był konserwatysta poseł hr. Westarp, który mówił blisko godzinę. Po

tem raz jeszcze kanclerz krótko zabrał głos. Jako ostatni przemawiał poseł centrowy Fehrenbach, który jeszcze stanowczy od swego kolegi frakcyjnego Erzbergera domagał się natchmiastowego urzeczywistnienia nowej orientacji i wprowadzenia systemu parlamentarnego.

Potem komisja odroczyła się do wtorku przedpołudnia. Dzisiejsze posiedzenie plenarne Parlamentu znowu wypadnie. Wczoraj znowu przeważała część frakcji odbyła posiedzenia dla rozpatrzenia sytuacji.

Sprawozdanie oficjalne.

Berlin, 9. VII. (WTB.) Komisja budżetowa obradowała dziś w dalszym ciągu w obecności kanclerza, sekretarza stanu i licznych członków Rady Związkowej i Parlamentu nad sprawami polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Narady są znowu ściśle poufne. Mówcy, którzy dziś zabierali głos, ubolewali w szczególności nadzwyczajnie, że część prasy nie uszanowała poufności ostatniego posiedzenia i ogłosiła sprawozdania nieprawdziwe i mogące w błąd wprowadzić. Wbrew doniesieniom prasy stwierdzono dziś, że o położeniu nie ma w Parlamencie chwiejnego zdania i nie objawilo się podczas rozpraw, że raczej stwierdzono jednomyślnie skuteczność wojny łodzi podwodnych, która prześcignęła wszystkie oczekiwania.

Z pomiędzy partji zabrał najpierw głos mówca narodowo-liberalny. Po dłuższych wywodach kanclerza o poruszonych kwestjach przemawiał członek socjalistów i centrum. Narady są znowu ściśle poufne.

Program akcji Erzbergera.

O celach, które poseł Erzberger łączy ze swą akcją przeciwko dotychczasowej polityce rządu jak i o ważnym fakcie, że frakcja centrowa postanowiła popierać Erzbergera podaje prasa centrowa następujące informacje z kół parlamentarnych swego stronnictwa:

W komisji budżetowej Parlamentu poseł Erzberger podjął akcję, aby spowodować Parlament do oświadczenia co do celów wojennych. Oświadczenie to jest pomyslane jako ponowne przyznanie się do programu wojennego z dnia 4. sierpnia 1914 r., że Niemców nie popchnęła żądza zdobywczą do obecnej wojny, lecz że naród niemiecki chwycił za broń celem obrony swoich swobód i swojej samodzielności oraz celem utrzymania swojego stanu posiadania. Nadto oświadczenie wzmiankowane ma uwydatnić, że naród niemiecki jak dawniej, tak i teraz gotów jest do zawarcia pokoju opartego na porozumieniu a odrzuca wszelkie zamysły zmierzające do odgraniczeń gospodarczych i do nieprzyjaznych stosunków wśród ludów po wojnie. Dopóki nieprzyjaciele pokój w tym rodzaju odpychać będą, naród niemiecki niezachwiany i zjednoczony z niezłomną siłą woli wojnę do końca dalej prowadzić będzie. Taką tendencję ma oświadczenie, którego Erzberger żąda. Erzberger o postąpieniu swoim poprzednio powiadomił pewnego przyjaciela partyjnego oraz zarząd frakcji. Sama frakcja centrowa w piątek i sobotę w poważnych obradach zajmowała się tą sprawą i w przeważającej większości — tylko kilku posłów się nie przyłączyło — powzięła postanowienie popierać Erzbergera i głosować za oświadczeniem Parlamentu, które jeszcze ułożyć należy.

Według tychże samych informacji, które pojawiły się równocześnie w „Germania“ i w „Schles. Volkszeitg.“ nowy program Centrum wygląda w swych motywach i dążeniach jak następuje:

1. Koalicja odrzuciła naszą ofertę pokojową z 16. grudnia nietylko z szyderstwem, lecz starała się także wszelkimi sposobami unicestwić oddziaływanie jej na usposobienie pokojowe ludów. Niekorzystnym był przytem szczególnie ten moment dla Niemiec, że nasze dotychczasowe oświadczenia co do celów wojennych były oświadczeniami rządu, które koalicja przedstawiała jako machinację „pruskiej kasty militarnej“, „absolutyzmu cesarskiego“ itd. Wobec braku znajomości stosunków wewnętrznych Niemiec, jaki panuje za granicą, nie trzeba się dziwić, jeżeli posądzenia te znalazły szerszą wiarę, niż to sobie uświadamiamy w Niemczech. Ażebym tym machinacjom definitywnie utracić ostrze, ma obecnie naród niemiecki za pomocą Parlamentu, wybranego na podstawie najswobodniejszego i najbardziej demokratycznego prawa wyborczego, wypowiedzieć niedwuznaczne postanowienie co do niemieckiej polityki, dotyczącej celów wojennych. Uprzytomni się tem samym wrogom naszym w sposób niedwuznaczny, co dla nas od dawna było rzeczą jasną, że nie tylko z cesarzem, „z junkrami pruskimi“, „z kastą wojskową“, lecz z całym narodem niemieckim prowadzą wojnę i że naród ten jest zdecydowany prowadzić tę walkę o wol-

ność i samodzielność do ostatniej kropli krwi i znieść wszelkie trudy i cierpienia.

2. Ażebym idei tej nadać pełne znaczenie, koniecznym jest, by i rząd zsolidaryzował się z tem stanowiskiem. Kanclerz w komisji budżetowej przyjął myśl tę jako taką, wskazując na dawniejsze swe oświadczenia co do celów wojennych. To jednakże nie wystarczyłoby jeszcze. Powaga tego zamianifestowania woli tylko wtenczas doczeka się w całej pełni uznania, jeżeli naród niemiecki za pomocą reprezentacji parlamentarnej w sposób odpowiedzialny współdziałal weźmie w rządach. W ten sposób ma się pozbawić skuteczności haniebne usiłowania Anglii, usiłujące zasugerować swym przyjaciółom koalicyjnym, że rząd niemiecki ostatecznie robi co chce i noe odpowiada przed swym Parlamentem. Dla tego przygotowuje się utworzenie pewnego rodzaju ministerstwa koalicyjnego, do którego wejdą przywódcy parlamentarni wszystkich partji. Temsamem zadokumentuje się nietylko zwartość i jedność między narodem, rządem i cesarzem na zewnątrz, lecz urzeczywistni się ją praktycznie i uczyni zdolną do działania. Co do formy tego nowego systemu nie potrzeba sobie łamać głowy. Przedewszystkiem byłoby fałszywem dopatrywać się w nowym systemie przejścia do parlamentarnego systemu rządów w mechanicznem naśladowaniu wzoru angielskiego. Nowy system zastosowany zostanie do właściwości charakteru niemieckiego i do historycznego rozwoju Rzeszy przy zachowaniu w całej pełni jej charakteru jako państwa związkowego.

3. Orodzie wielkanocne cesarza powinno być urzeczywistnione. Ponieważ nie należy się liczyć z szybkim zakończeniem wojny, stanie się absolutną koniecznością, by już dziś przystąpiono do wewnętrzno-politycznych reform w Prusiech. Ma się też w ten sposób pozbawić ostrza posadzenia nieprzyjacielskie, które szczególnie w Rosji wielką odgrywać rolę, jakoby orędzie wielkanocne było przyrzeczeniem które później oczywiście nie zostanie dotrzymane. Dla tego należy w Prusiech natchmiast zapoczątkować reformę prawa wyborczego. Wobec danych warunków wchodzić może w rachubę jedynie równe, tajne prawo wyborcze, dostosowane do stosunków w Prusiech. Stąd pozostaje konieczność, by także w ministerstwie pruskim uzyskano zgodę dla tej reformy, co i tutaj spowoduje zmianę osób; w jakich to nastąpi rozmiarach, jeszcze nie jest ustalonym.

Rozgoryczenie Niemców austrijackich.

Wiedeń, 5. lipca.

Poza obrebem Austrii nikt zapewne nie zrozumie rozdrażnienia Niemców z powodu amnestji politycznej. Wszędzie bowiem zlagodzenie obyczajów — następstwo rozwoju cywilizacyjnego — wywołuje zadośćuczynienie wobec każdego konstytucyjnego aktu łaski. Powoli znikają przecież dawne popędy barbarzyńskie, które niemal aż do schyłku 18 wieku tak bardzo się lubowały w srogosciach i okrucieństwach wszelkich. Poczucie godności własnej i wzrastające poszanowanie „człowieka, wzdrygają się przed bezwzględny stosowaniem karninatu i stryczka, zwłaszcza w tych wszystkich wypadkach, w których działy pobudki idealistyczne.

Trudno mi wyliczyć Niemców austriackich od zdolności takich wyczuć subtelniejszych, trudno mi przypuścić, iżby kryminal i szubienica były w ich przekonaniu imperatywnym kategorycznym dla spólbytu ludzkiego. Jeżeli przeto akt amnestji politycznej wzbudził wśród nich rozpacź bezmierną, musi to być przejawem jakiegoś znaczenia dotychczasowych wyobrażeń o skutkach toczącej się wojny dla Niemców w Austrii.

W rzeczy samej łatwo doszukać się wskazówek odpowiednich.

Prof. Lammasch nie zawahał się onegdaj w Izbie Panów podnieść z naciskiem, że gdyby hr. Stürgkh był z wybuchem wojny zdecydował się na zwolnienie Rady Państwa i uczynił ją spólodpowiedzialną za przebieg wojny, nie byłoby się świadkiem wielu objawów ujemnych. Opinia ta zdaje się już zaszczepić tu i owdzie wśród Niemców. Jest to wszakże owoce rozczarowania dość spóźnionego. W sierpniu 1914 r. i długo jeszcze potem, uważano pominięcie Parlamentu austriackiego za rzecz zgola zrozumiałą i poprostu naturalną.

Koncepcja hr. Stürgkha, a raczej sfer wojskowych i centralistycznych, uznała za tego nacelną, że wojnę należy wszcząć i przeprowadzić bez moralnego spóludziału ludów austriackich. W razie zwycięstwa żywioł niemiecki krępowany dotąd konkurencyjnymi dążeniami ludów innych, weźmie z chwilą zawar-

cia pokoju nad niemi górcina zawsze ustali swą nad niemi przewagę.

Programu tego znikąd nie obwieszono urzędowo. Żadna zapowiedź podobna nie padła ze strony odpowiedzialnej. Ale intencja była tak niedwuznaczna i jasna, że w mig ją rozumieli wszyscy. Ludzie pozamiemieckie z determinacją śledziły fazy gotujących się losów.

Zwycięstwo odniesione na wschodzie i podludniu ukrzepiało nadzieje niemieckie. Im dłużej trwała wojna, tem większy obcycwala sukces końcowy. Czekało więc z tchem zapartym. Czekało z otuchą, której nie zmącił krwawy trup hr. Stürgkha i powołanie Koerbera do rządów. Kiedy bowiem po zgonie Franciszka Józefa, wytrawny ów mąż stanu musiał ustąpić niebawem hr. Clam - Martinowi, nadwałone chwilowo nadzieje niemieckie wróciły do pelni rozkwiću. Silna ręka „doświadczeniemi na froncie zdobytemi“ wiedzioną, Parlament, ale po wyeliminowaniu polaków, z ubezpieczoną większością niemiecką, oto aspekta, które wróżyły urzeczywistnienie.

Revolucja rosyjska rzuciła po raz pierwszy obawę w gładkie wykonanie planów. Każda rewolucja jest zaraziwa.

Ale mimo że w ślad za tą rewolucją musiano w kwietniu zaniechać programu silnej ręki, sam hr. Clam Martin pozostał i obcycwał wszystkie swe doświadczenia — z frontu. Mowa tronowa salutowała wprawdzie demokrację, ale mowa programowa w Izbie poselskiej brzmiała jeszcze dla Niemców nader obiecująco.

Izba poselska sama zgotowała wszakże niespodziankę. Od chwili jej otwarcia, od owego 30. maja, w którym to dniu wszystkie stronnictwa pozamiemieckie wystąpiły z deklaracjami o niesłychanej doniosłości politycznej, nie minęło ani jedno zebranie, na któremby z podziwu godną odwagą i zwartością myśli nie występowało przeciw caemu systemowi politycznemu Austrii podczas wojny, nie zadawano mu ciosów śmiertelnych, unicestwiających, nie kładziono podwalin pod przyszłość zgola inną, aniżeli tą, którą snuły gorączkowe majaki Niemców.

Wedle intencji państwowej ordynacji wyborczej z r. 1907, w całej Izbie liczącej 516 posłów, przedstawiciele słowian i romanów mają o trzy mandaty więcej, aniżeli wszyscy posłowie niemiecy. Ponieważ jednak socjalna demokracja niemiecka rzadko tylko może iść ręką ze swymi rodakami mieszczańskowłóścińskimi, więc we wszystkich konkretnych sprawach parlamentarnych Niemcy pozostawali w mniejszości. W ciągu całego czerwca ani jedna nie przeszła uchwała w komisjach i w Izbie, któraby zadowalniała nacjonalistyczne chętki niemieckie.

A Parlamentu nie można rozpędzić, jak to sobie jeszcze w kwietniu br. po cichu obcycywano. Raz dlatego, że po przyjęciu reformy regulaminu obrad, Izba pracuje wprost wzorowo. Często harce z Niemcami na temat zdrady stanu i szubienicy nie przeszły dotąd w krańcowe rozpękanie. Więc do zawarcia sesji nie ma najmniejszego powodu formalnego.

Ale istnienie Parlamentu jest jeszcze z innych powodów nieodzowne.

Wojna trwa lat trzy. Najszerzszą pierwołną samorządność entyżjazmu musiała się w ciągu tak długiego czasu stępić. Okrucieństwa ciężary, niedola, tak przytoczyły ludność, że stworzenie wentyla dla nagromadzonych gorczy i rozpaczy jest koniecznością nieodpartą. Wentylem takim może być litylko Parlament normalnie funkcjonujący.

Aby wszakże Parlament mógł normalnie funkcjonować, należało przedewszystkiem usunąć naczelne źródło rozjątrzenia. Należało przekreślić wyniki dyktatury militarnej, skolatana ludność oswobodzić zpod dowolności dotychczasowych, wrócić ją pod opiekę prawa.

We wszystkich audyencjach przewódcy słowiańscy nieustannie stwierdzali, że restytucja praw obywatelskich, jest warunkiem, bez którego rewizja stosunku do rządu nie da się pomysłić.

Sytuacja w ten sposób dojrzała, amnestja nastąpiła.

Przejednani już poniekąd upadkiem Clam Martinca, cześi po wydaniu amnestji oświadczyli, że teraz mogą podjąć rokowania co do udziału w przyszłych poczynaniach rządu.

Ale ta właśnie ewentualność wywiodła ostatecznie Niemców z równowagi.

Sen o potędze zniknął.

Wszystko przemawia za tem, że zapowiadana od lat trzech reorganizacja państwa nastąpi, ale w sensie zgola odmiennym od tego, jak to sobie imaginowali Niemcy.

Stąd ich rozpacz!

Niczława.

Z Parlamentu niemieckiego.

Berlin, 9. lipca.

Przy stole Rady Związkowej: Hefferich, Batocki.

Prezydent Dr. Kaempf otwiera posiedzenie o godzinie 3 minut 18.

Na porządku obrad jest interpelacja socjalistów dotycząca owoców, warzyw, węgla i podrożeń dzierżaw.

Posel Hoch (soc.) zabiera jako pierwszy głos i w niezwykłe ostre sposoby krytykuje nieznosne stosunki na rynku owoców i warzyw. Tak nie może iść dalej. Trzeba dbać o to, aby szerokie warstwy ludności otrzymały owoc i warzywo po cenie stosownej. Cały dotychczasowy system urzędniczy zbankrutował na polu gospodarzem zupełnie. Należy zakazać wielkiej sprzedaży z wolnej ręki i zaprowadzić sprzedaż przez gminy. Sprawa ziemniaków wywołała również rozgoryczenie. Jeżeli potem wybuchną rozruchy, jak naprzykład w Strzyglowie (Striegau), to syją się najcięższe kary więzienne. Ale Strzyglów pozostawał przedtem cały tydzień bez chleba. Zatem tylko nędzą ostatnią pełnili kobiety do rozpacz.

Mówca omawia następnie sprawę węgla. Kopalnie górnicze należą odjąć ludziom, którzy na nich w nadzwyczajny sposób się z bogacili i przekazać je ogółowi. Każda rodzina zaopatrzć trzeba w dostateczny zasób węgla. Co dotyczy podniesienia dzierżaw mieszkaniowych, wypada zbadać, czy takie podniesienie jest uzasadnione.

Sekretarz stanu Dr. Hefferich zaznacza, że powodem nędzą są wielkie susze ostatnich tygodni. Co dotyczy podnoszenia dzierżaw mieszkaniowych, toczą się narady celem wspomagania rodzin wojsków przez wsparcia dzierżwne.

Prezydent „Urzędu żywnościowego“ v. Ba-tocki zauważa, że jesienią sprzęt warzyw polepszy się przez deszcz, jakie teraz nastąpi. Dla owoców i warzyw należy podtrzymać ceny maksymalne. Tegoroczne zboża na chleb będą tak dobre jak w roku 1915.

Posel centrowy Giesberts nadmienia: Dostawa węgla wzmoże się, jeśli górnicy powolani do wojska zostaną z obowiązków wojskowych zwolnieni. Górnicy strajkują nie ze swawoli, lecz dla braku żywności i dla złego obchodzenia się z nimi. Słuszny żądaniem górników trzeba zadosyć uczynić.

Posiedzenie odroczone na środę, godzinie 3 po poł. Na porządku obrad będą sprawy wewnętrzne i zewnętrzno-polityczne, pożyczka, petycje.

Z parlamentu austriackiego.

Rozruchy na Śląsku.

Posel Reger (soc.) uzasadniając swoje zapytanie, zajmuje się wydarzeniami w Witkovicach i zauważa, że ruch rozszerzył się na cały obszar morawsko-ostrowski i śląskiego przemysłu, a także przeniosł się poza granice Austrii. Władze stwierdziły, że w tym ruchu nie biorą udziału wogóle dorośli robotnicy i górnicy, lecz tylko młodzież i kobiety, a po części całkiem obce elementy. Nie można zaprzeczyć, że pierwszym powodem ruchu było niedostateczne wyżywianie, ale potem pokazało się, że współdziałały także i inne głębsze powody. Stwierdzić należy, że usiłowaniami śląskiego rządu krajowego udało się czasem uporządkować zaprowiantowanie w obszarze Śląska. Zaopatrzenie nie było najgorsze. Organizacja i rozdział środków żywności mogłyby w danych warunkach wystarczyć, niestety nie przeprowadzono wszystkich reform śląskiego rządu krajowego, a zwłaszcza starosta morawsko-ostrowski przeszkadzał w zaprowadzeniu porządku. Środki żywności w Morawskiej Ostrawie zamiast do konsumentów dostały się do rąk lichwiarzy, którzy towar albo po bardzo wysokiej cenie na miejscu sprzedawali, albo też, co częściej bywało, wysyłali z kraju. Mimo protestów socjalnych-demokratów, które zgłoszono natychmiast po rozpoczęciu wojny, górników poddano pod dyscyplinę wojskową i zmilitaryzowano kopalnie. Cała działalność organizacyjna stowarzyszeń, wolność zgromadzeń górników była przetrwana, mimo to górnicy wypełniali swoje prace. Koniecznym jest jednak przywrócenie górnikom stosunków zgodnych z konstytucją. Starac się należy powrócić ludowi jego wolność i spokój, wtedy także pokój i spokój w rewirze powrócą, wtenczas robotnicy łatwiej zniosą braki obecnej chwili.

Minister Hoefler o apro wizacji Galicji.

Minister Hoefler dał exposé w sprawie apro wizacji. Między innymi poruszył także apro wizację Galicji: W Galicji Urząd żywnościowy zamierza objąć w zarząd cywilne obszary, które pozostawały poniekąd w administracji wojskowej i zaprowadzić gospodarkę w ną, tak, że tylko mały skrawek za frontem pozostanie w gospodarce wojskowej. W styczniu sytuacja co do chleba i maki była krytyczna, zwłaszcza, że było także mało ziemniaków. Dotychczasowa gospodarka pod względem ziemniaków nie odpowiadała wymaganiom. Wiele ziemniaków zniszczało. Urząd żywnościowy będzie się starał skorzystać z poczyniń doświadczeń i dla nowych zbiorów zaprowadzić lepszą gospodarkę. Ziemniaki będą równomiernie rozdzielone, oddane jak chleb i mąka w stosunku do ilości, jakie są do dyspozycji.

Krytyka gospodarki rządu w Galicji.

Przedstawiciele Kola Polskiego w dalszym ciągu poddawali ostrej krytyce gospodarkę rządu austriackiego w Galicji. I tak pos. Morawski zakończył swoją mowę następującym zwrotem: „Polityczne następstwa takiego postępowania rządu można zauważyć już w Izbie posłów. Polacy zerwali już z polityką prowadzoną od 1887 r. i stoją na stanowisku, że teraz muszą maszerować na własnych nogach w Austrii i w Europie. Piękne słowa ministra nie zładzą się na nic, jeżeli się nie zmieni systemu. Mówca kończy życzeniem, by wnet nadszedł czas, w którym polacy zdobędą to, za co krew przelewali 150 lat.“

Posel Matakie wicz krytykuje dokonywanie rekwiwizji, żądając dla pow. brzeskiego choć kilku wagonów zboża rumuńskiego, a nad to podniesienia cen zboża. Domaga się następnie, by samodzielnym rolników odkomenderowano do partii robotniczych, lecz by dostawali urlop do pracy na własnej roli; uproszczenia postępowania przy wypłacie należności za świadczenia; zarządzeń w sprawie usunięcia braku węgla zwłaszcza dla urzędników i nauczycieli szkół ludowych. Ludność w Galicji, która w interesie państwa przeszła wiele cierpień, spodziewa się wydatnej pomocy od rządu. Kończy apelem do Izby, by wzięła do serca słowa cesarza i kres położyła polityce niemiłości.

Pod znakiem rewolucji w Rosji.

Sponiewieranie delegacji Rady robotników. Petersburg, 8. VII. (WTB.) Świeżo przybyła grupa delegatów petersburskiego Wydziału Rady robotników na front pod Mińskiem, by wygłosić wykład o celach wojny i ofensywie. Żołnierze 700. pułku piechoty, którzy nie godzili się na ogłoszone zapłaty, a poturbowali delegatów i sponiewierali ich strasznie. Dopiero dzięki odgrazaniu się sąsiednich pułków delegacja została puszczona na wolność.

Aresztowania zbiegów wojskowych. (WAT.) Moskowskija Wiedomosti donoszą z Tobolska, Cholma (?), Kamieńca Podolskiego, z Kostromy, Odesy i Nikolajewskaja o

krwawych starciach pomiędzy wojskami a zorganizowanymi w grupy zbiegami wojskowymi. W Kostromie aresztowano po dwudniowej walce trzystu zbiegów. W Odesie urządziła policja przy pomocy wojska rewizję w domach prywatnych, kawiarniach, teatrach i restauracjach, żądając od wszystkich mężczyzn dokumentów wojskowych. Okazało się, że pomiędzy gośćmi wymienionych lokali znajdowało się bardzo wielu zbiegów. Podczas rewizji na ulicach i w tramwajach oraz podczas rewizji nocnych w mieszkaniach aresztowano w Odesie 1200 zbiegów. Aresztowanych nie odesłano tym razem na front, lecz wprost na wygnanie.

Konferencja czworopozornienia w sprawie bałkańskiej.

Petersburg, 8. VII. Tymczasowy Rząd donosi: W połowie lipca odbędzie się narada czworopozornienia w Paryżu, która zajmie się sprawami bałkańskimi. Powodem odbycia tej narady jest zwikłanie politycznego i strategicznego położenia na Bałkanach. Chodzi o zgodność sprzymierzonych w tym względzie. Nadto przedstawiciele rosyjscy odebrali wskazania co do sprawy greckiej. Rosja nie pochwała ani zmian na tronie greckim, ani mieszania się do wewnętrznych spraw greckich. Urządzenie administracji powinno być wyłącznie rzeczą greckiego narodu. Naród rosyjski uwolniwszy się od jarzma rodziny panującej, pragnąłby aby naród grecki również od swojej rodziny panującej się wyzwolił.

Nowe zwycięstwo ulicy.

(WAT.) Turyńska „Stampa“ donosi z Petersburga pod dniem 30. czerwca:

Uchwała Rządu Tymczasowego, mocą której wybory do konstytuanta ustanowiono na 29. września, została powzięta pod naciskiem socjalistów i stanowi nowe zwycięstwo ulicy. Postępowi członkowie Rządu Tymczas. a niedawno temu i przez ministrów ks. Lwow, wypowiedzieli się przeciwko zwolnieniu i przeciwko wyborom do konstytuanta. Powszechnie przypuszczano też, że konstytuanta nie zostanie zwolniona przed ukończeniem wojny. Jakie wrażenie wywrze wiadomość ta na żołnierzach, walczących na froncie? Obchodzi ich przede wszystkim sprawa ziemska, której rozważania stanowi jedno z najważniejszych zagadnień. Ponieważ sprawy wojenne są dla wszystkich obecnie obojętne, ponieważ przestano nawet zajmować się sprawą międzynarodowego rozstrzygnięcia wojny, przeto cała uwaga skupiła się dokoła przyszłej konstytuanta, której zwolnienie uważają za jedną z najważniejszych spraw w całej Rosji.

Nowy pułk ukraiński.

(wl) „Bierzewje Wiedomosti“ donoszą, że jeden z kwaternujących w Żytomierzu pułków uchwalil nazwać się pułkiem im. Hetmana Piotra Sahajdaczego. Pułk wyjechał na front.

Wojna z Ameryką.

Aresztowania Niemców w Ameryce.

(WAT.) Reuter donosi z Nowego Jorku, że w Waszyngtonie wydano rozporządzenia, na mocy których ma się aresztować wszystkich Niemców, pracujących w finansowych zakładach, którzy są w podejrzeniu, że pracują przeciwko interesom Stanów Zjednoczonych. Departament państwowy ogłosił, że obecnie wszystkich Niemców, którzy w jakibądź sposób mieli styczność z ambasadą niemiecką i konsulatami niemieckimi, jest niepożądana.

Namaszczone przemówienie.

(wl) Generał Franklin Bell dokonał przeglądu pułku saperów, mającego wyruszyć na zajątr do Francji. W przemówieniu swem do żołnierzy podkreślał generał, żeby nigdy nie zapominali, iż są „gentlemenami“ amerykańskimi. „Zachowujcie się wobec Francji — mówil — zawsze wspaniałomyślnie. Pamiętajcie, że kraj wasz nie przechodził nigdy tak ciężkich i bolesnych doświadczeń, jakie przechodzi dzisiaj Francja. Nie zapominajcie nigdy, że Francja dopomagała nam we wszystkim przez długie lata. Na koniec uprzytomnijcie sobie i to, że Francja przez przeciąg kilku miesięcy znosiła największe brzemie wojenne, i że w waszym i w interesie wszystkich demokracji całego świata stacają żołnierze francuscy i angielscy ten zacięty i krwawy bój.“

Czy na żołnierzach namaszczone to przemówienie sprawiło wrażenie, o tem źródła amerykańskie milczą.

Amerykańskie projekty.

(wl) Posel amerykański Hubert Murray przedłożył Kongresowi projekt ustawy odnośnie do utworzenia specjalnej komisji lotniczej, w skład której wchodziłoby trzech przedstawicieli Senatu, trzech Izby reprezentantów, jeden inżynier, jeden oficer armii i jeden marynarki. Komisja ta zająć się winna rozpatrzeniem środków, mających na celu zwiększenie nietylko lotnictwa amerykańskiego, lecz również i lotnictwa francuskiego, angielskiego i włoskiego.

O rozlicznych projektach amerykańskich dochodzi nas ustawiczne wiadomości, — rzecz jednak inna, czy te wszystkie pomysły prawdziwie amerykańskie dadzą się urzeczywistnić wogóle a przynajmniej w odpowiednim czasie!

Brazylija pod znakiem wojny.

(wl) Agencja „Americana“ donosi, że podczas zgromadzenia w pałacu prezydenta komisji wojennej, marynarki, finansów oraz przedstawicieli obu Izb, w obecności wiceprezydenta republiki, ministrów: wojny, marynarki, finansów i rolnictwa powzięto następujące cztery uchwały:

- 1) Natychmiastowe używanie wszystkich internowanvch statków wojennych i innych, należących do państw centralnych, na potrzeby własne.
- 2) Rozszerzenie i ulepszenie obsługi morskiej pomiędzy Europą a Brazyliją.
- 3) Powiększenie kontyngentu armii i marynarki.
- 4) Zaprowadzenie straży morskiej wybrzeży brazylijskich.

Położenie w Grecji.

Prześladowanie biskupów w Grecji.

(wl) „Matin“ paryski donosi, że w poniedziałek rozpoczęła się przed specjalnym sądem

rozprawy „zstępstw“ biskupów greckich oraz członków św. Synodu. Biskupi, nad którymi zapadnie wyrok, pozbawieni zostaną swej godności i nie będą mogli odprawiać funkcji religijnych. Kilku biskupów starogreckich zastąpionych będzie przez biskupów nowogreckich.

Wiadomości polityczne.

Położenie w Hiszpanii.

Madryt, 8. VII. (WTB.) Rząd oświadczył w odpowiedzi na uchwały katalońskich parlamentarzystów, że nie spieszy się z rozwiązaniem Izby, której zwolnienie stać się może koniecznym dzięki okolicznościom wewnętrznym albo zewnętrznym. Rząd nie odrzuca poparcia poszczególnych frakcji parlamentarnych, nie może atoli, żadną miarą zezwolić na to, żeby osoby bez mandatu konstytucyjnego stanęły na czele rządu. Zwolnienie Parlamentu hiszpańskiego do Barcelony na dzień 19. lipca sprzeciwia się władzy konstytucyjnej króla, uprawnionej do zwolniania Parlamentu. Organizacja takiego zgromadzenia stanowiłaby akt buntu. Rząd spodziewa się, że inicjatywa zwolnienia takiego zgromadzenia nie powtórzy się. Gdyby ta nadziej nie miała się zrealizować, rząd spełniłby energicznie swój obowiązek.

Wejna domowa w Chinach.

Szangaj, 7. VII. (WTB.) Były prezes ministrów Tuanchijui donosi, że monarchiści w piątek zaatakowali i odrzuceni zostali pod Langfang. Republikanie ścigają nieprzyjaciela i posunęli się o 10 mil w kierunku Pekinu. Były prezydent Lijuanchung zamianował Tuanchijui'a prezesem ministrów i oddał mu pieczęć prezydenta dla doręczenia ich Tangkuo-czangowi, który zajmie miejsce prezydenta i stworzy ma w Nankingu rząd tymczasowy.

Ze świata.

Pożar kościoła starożytnego.

Wiedeń, 8. VII. (WTB.) Położony w 9. okręgu wiedeńskim starożytny kościół sług Marii uległ dziś przed południem pożarowi, który zniszczył więzanie kościoła i sąsiedniego konwentu. Tylko nawa kościelna i dwie główne wieże są nietknięte. Prawie cały 9. okręg wskutek wiatru był zagrożony przez ogień, który też istotnie przeniosł się na kilka sąsiednich, a nawet i dalszych dachów, nie wyrządzając wszakże poważniejszej szkody. Pożar powstał był na dachu sąsiedniej plebanji. Wkrótce stała się pastwą płomieni kopuła na kościele, niebawem runęło w dół sklepienie z wężną lampką. Straży pożarnej udało się ocalić główne wieże. Wnętrze kościoła nie ucierpiało zbytnio.

Kościół pochodzi z roku 1618.

Do Pań Ziemianek.

Szanowne Panie! Zbliża się dzień otwarcia wakacji, niechaj nie będzie dniem rozczarowania dla tylu biednych dzieci, które nie znajdują letniska. Zarząd nasz dobrze sobie z tego zdaje sprawę, iż w roku bieżącym trudniej niż w ubiegłym dzieci w większej ilości u siebie przyjąć, jednak wzywam Was gorąco, Szanowne Panie i drogie Siostry, otwórcie szeroko serca wasze domy. A gdzie same nie możemy dzieci przyjąć, starajmy się wspólnymi siłami umieścić je w mniejszych miasteczkach, w zakładach Sióstr, lub pod dozorem Konferencji św. Wincentego, które z pewnością nie odmówią nam pomocy. — Bądźmy ofiarne choćby przyjęcie dzieci sprawiło trudności, przysługę oddamy społeczeństwu, bądźmy ofiarne! Każda z nas ma na polach walki blizkich i drogich, choćby znajomych, być może, że modlitwa wdzięcznego dziecka zjedna Opiekę Bożą dla tamtej drugiej główki, że będzie jej tarczą w chwili niebezpieczeństwa.

Ludwika Turnowa.

Zgłoszenia przysyłać należy pod adresem „Stella“, Aleje (Wilhelmstr.) 24. Poznań.

Składki i pokwitowania.

— * Pokwitowanie. Od p. Wacława Ozdowskiego, właściciela firmy „Piast“ w Poznaniu, odebraliśmy jako trzecią ratę za „Bezdomne“ 241,10 mk. na fundusz dla Bezdomnych.

BIURO RADY NARODOWEJ.

M. Korzeniowski.

— * Do Kasy Tow. kolonij wakacyjnych i stacji sanit. „Stella“ wpłynęło w ciągu dalszym jako datki nadzwyczajne i zamiast przyjęcia na wakacje: B. Zw. 300 mk., hr. Zółtowski, Słupy, 200 mk., Lossow z Gryżyn 200 mk., Mielecki z Buszewa 100 mk., ks. dziekan Galecki z Sulmierzc 100 mk., St. Mukulowski z Czerniaka 100 mk., Jadwiga Szytlerowa z Koszkowa od Kółka Matek różnocywych z parafji W. Strzelce 70 mk., Bank Ziemiński, Poznań, 50 mk. Dziękując uprzejmie za powyższe dary, przyjmujemy łaskawe dalsze ofiary z wdzięcznością i prosimy o nie serdecznie. Bolesław Ziętkiewicz, skarbnik, Nowa ul. 7/8 (Baza.)

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 10-go lipca 1917.

Kalendarz Dziś: 7 braci śpiących syn. Eel. Radzwoja
Jutro: Pelagij P., Piusa i P. Oichaś.

Wschód słońca Dziś: 3,51 zachód: 8,19
Jutro: 3,52 „ 8,18
Wschód księżycy Dziś: 10,32 „ 11,24
Jutro: 10,51 „ 12,46

— * Na Bezdomnych do dyspozycji Komitetu dla Bezdomnych przy Radzie Narodowej przyjmują ofiary redakcje pism polskich, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i Biuro Rady Narodowej Poznań — Wilhelmowska 1.



— granice państw; — kolej dwutorowa; — kolej jednotorowa; * fortece; drogi bite.

Front wołyńsko-galicyjski.

Przepowiednia pogody berl. stacji meteorologicznej na środę 11. bm.: w miarę ciepło, przeważnie pochmurno i deszcz, przerwami pogodnie.

OSOBISTE.

Ślub. W sobotę odbył się w kościele parafjalnym w Środzie ślub p. W. Golusa z Poznania z panną Wiktorją Słazak ze Środy. Aktu ślubnego dokonał ks. prob. Meissner. Następnie podejmowali rodzice, pani młodej grono weselne z staropolską gościnnością.

Nie zapomniano przy tej okazji o naszych bezdomnych i zebrano za inicjatywą p. Krotoszyńskiego na ten cel 67 marek. — Jeden z uczestników.

Jubileusz Władysława Żeleńskiego. Krakowski „Głos Narodu” pisze: Muzyka polska miała w sobotę swój dzień uroczysty i radosny. Nestor kompozytorów polskich, zasłużony dyrektor konserwatorium muzycznego w Krakowie, dr. Władysław Żeleński, skończył wczoraj 80-ty rok życia. Data ta nie przeszła bez echa w społeczeństwie naszym, które kierując się uczuciem wdzięczności za twórczość sędziwego kompozytora, złożyło Mu hold i życzenia. Władysław Żeleński dorzucił do bogatych plonów swojego wielkiego talentu w tym roku dzieło, które staje godnie obok najcenniejszych Jego utworów. Jest to druga Sonata na skrzypce i fortepjan. Historia muzyki nowoczesnej mała zapisać dotąd kompozycji kompozytorów osmdziesięcioleć. Powstanie sonaty tej wita muzyczny świat polski jako dowód ciągłego świeżego talentu, niezwykłej siły produkcyjnej Żeleńskiego, wita z wdzięczną radością. — W południe zgrupowali się w mieszkaniu Jubilata członkowie rodziny, przedstawiciele Krak. Tow. muzycznego. Konserwatorium, Tow. operowego i grono przyjaciół kompozytora. Imieniem Tow. muz. złożył życzenia

prezes tegoż dr. Stefan Schoengut, w dalszym ciągu zaś składali je: dyr. Dec imieniem profesorów Konserwatorium i radca nam. Marek, imieniem Tow. operowego, jako jego prezes. W końcu prof. uniwersytetu dr. Z. Jachimiecki po serdecznym przemówieniu złożył Jubilatowi zebrany dar honorowy za utworzoną świeżo sonatę.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Siedmiu braci śpiących obchodzimy wedle kalendarza z dniem 10. lipca. Jak wiadomo wiąże się z dniem tym przysłowie, że o ile w 7 braci śpiących pada deszcz, to też padać będzie przez 7 tygodni, a jeśli jest sucho, no to będzie posucha przez 7 tygodni. Upałów i posuchy, mieliśmy dotychczas aż nadto, od niedzieli wczoraj ochłodziło się i spadł deszcz. Wczoraj było nawet dość wiele deszczu, a dziś również padało i pada. Kilka dni deszcze przydałoby się roślinności, szczególnie okopowym, ziemniakom przedewszystkiem. O ileby jednak miało sprawdzić się przysłowie i padałoby przez 7 tygodni deszcz, wówczas byłoby to dopełnieniem klęski na urodzaje.

Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

Wczwartek na ogólne życzenie raz jeszcze „Matka rodu Dobratyńskich”, dramat w pięciu odsłonach Fr. Grillparzera, spolszczony przez hr. Stanisława Starzyńskiego.

W przygotowaniu sensacyjnej dramaty „Córka Fabrycjusza”. Wilbrandta, który z ogromnym powodzeniem obiegł wszystkie większe sceny.

Biuty wcześniej nabywać można w księgarni p. M. Niemierkiewicza, plac Wilhelmski 3. od godz. 8—12. i od 3—5.

Zamknięcie wystawy. Stowarzyszenie Artystów podaje do wiadomości, że Wystawa z powodu wakacji letnich zostanie we wtorek

10-go lipca zamknięta. Otwarcie nastąpi we wtorek b. r.

Karty wstępu na peron kolejowy. Dwa dni przed rozpoczęciem się letowych wakacji szkolnych ustanie wydawanie biletów peronowych. Biletów tych przez jeden tydzień, począwszy od dnia wzmiankowanego, wydawać się nie będzie.

Biblioteka Tow. Przyjaciół Nauk od 9. lipca do 20. sierpnia włącznie jest z powodu wakacji zamknięta. — Dr. B. Erzepki, dyrektor Muzeum.

Znaleziono zegarek w bransoletce w poniedziałek o godz. 8 rano przy Piekarach. Zgłosić należy się do p. Konickiej, Łakowa 4 part.

Znaleziono pieniądze w Sołaczcu w portmonetce, w której był skrawek papieru z nazwiskiem. Odebrać można u p. Kruszyńskiego, Ceglowa 47.

Letnisko. Ważne zebranie Letniska odbędzie się we wtorek, dnia 10. lipca r. o godz. 8 w lokalu Tow. Młodz. Kupieckiej przy ulicy Podgórznej 12 b. na które członków uprzejmie zaprasza Zarząd.

Ze sportu. Rozegrane w niedzielę w Gnieźnie zawody w piłkę nożną między III. drużyną klubu sportowego „Warta” a II. drużyną klubu sportowego „Stella” — Gniezno, zakończyły się wynikiem 2 : 0 bramek na korzyść „Wart”

Wzięto ze skrzynki na ul. Półwiejskiej w poniedziałek 9. bm. Zgłosić należy się w biurze firmy Sobiecki, pl. Wilhelmski 18.

Korpusy wakacyjne „Stelli”. Rodzice, pragnący by dzieci ich brały udział w wycieczkach wakacyjnych półkolonij, mogą je jeszcze zgłosić do zapisu w biurze „Stelli” w Poznaniu przy ul. Wilhelmskiej 24.

Zarząd „Stelli”. Tow. kolonij wakacyjnych i stacji sanitarnych T. z. w Poznaniu.

W sprawie dezerterskiej i zbiegów zwraca się z właściwej strony uwagę w sposób następujący: Pokazuje się, że wojskowi, którzy przeszli do nieprzyjaciela, powodowali się przekonaniem, że zbiegowie przy zawarciu pokoju zostaną ulaskawieni. Jest to omyłka okropna. Już w piśmie wojskowym „Armeeverordnungsblatt” nr. 28. z dnia 2. czerwca 1917 r. ogłoszono obwieszczenie ministerstwa wojny z dnia 29. maja 1917 r., dotyczące powrotu dezerterskiej i oznajmiające, że zapewnienia, dane w obwieszczeniu powracającym dezerterskim, nie odnoszą się do zbiegów, którzy do nieprzyjaciela przeszli. Na dezerterskich, którzy z krajów neutralnych na czas nie wrócą, nie będzie się brało żadnego względu. To samo dotyczy w tym większej mierze zbiegów, którzy do nieprzyjaciela przeszli. Zbrodnia zbiegowstwa jest tak ciężka i tak zdradziecka, że tym ludziom w żadnym czasie łaski okazać nie będzie można. Cały ciężar ustaw także po wojnie spadnie na zbiegów, którzy do nieprzyjaciela przeszli oraz na innych dezerterskich, którzy obwieszczeniem ministerstwa wojennego z dnia 29. maja 1917 r. wrócić nie dali.

Obwieszczenie z dnia 29. maja 1917 r., jak się zdaje, nie doszły do wiadomości, przeto powtarzamy je raz jeszcze.

Jego cesarska i królewska mość raczył rozkazać, co następuje:

Dezerterskim wojennym za granicą przebywającym daje się sposobność do powrotu i skruchy: — jeżeli niezwłocznie, najpóźniej przed upływem 6 tygodni od ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w piśmie „Armeeverordnungsblatt”, a więc do dnia 15. lipca 1917 r. jeszcze podczas obecnej wojny powrócą i na najbliższym miejscu pogranicznym do służby wojskowej się stawia, zapewniamy im po przeprowadzeniu postępowania sądowego odroczenie kary z widokami ulaskawienia, o ile w dalszym przebiegu wojny zachowaniem swoim okazały się ulaskawienia godnymi. W przeciwnym razie nie wchodzi w rachubę; znosi się także wszelkie rozkazy, dotyczące ujęcia, o ile przed upływem oznaczonego czasu dezerterscy się zjedzą.

Powższe uwagi nie odnoszą się do zbiegów, którzy do nieprzyjaciela przeszli. Nadto dezerterscy, powracający po terminie oznaczonym, nie mogą spodziewać się uwolnienia od kary; przeciwnie, wykluczają ich się z liczby obywateli.

Przeważna liczba tych, co do krajów neutralnych zbiegli, działała z pewnością pod wpływem chwilowego zbroczenia duchowego, wywołanego silnymi wrażeniami wojennymi, albo powodowała się nadzieją ogólnego zwyciężenia kar po wojnie, oświadczając sobie smutne położenie swoje dopiero po dokonaniu ucieczki. Trzeba korzystać z sposobności, umożliwiającej powrót do kraju, która raz jeden tylko się nadarza. W przeciwnym razie napiętnuje się dezerterski jako wroczliwy, którym odebraniem zostanie znamie niemieckości i możliwość powrotu do ojczyzny. Przedewszystkiem w Niemczech przebywający krewni dezerterscy, powinni skłonić twychże do powrotu na łono rodziny, która naraziła częstość na zmartwienie i niedole.

KRZYWKA DO LISTÓW

Do jednej z licznych „czytelniczek” w „Sie m. Rzecz jasna, iż tego figła wyplatał przyszłowiowy chochlik drukarski, biorący zresztą cierpliwie na swą odpowiedzialność nawet winy niepełnione; już z samej analogii z wyrazami podobnie brzmiącymi i o tej samej końcówce wynika właściwa deklinacja. (K.)

Komisja budżetowa zebrała się dziś we wtorek o godz. 9. rano. Poseł Ebert prosił kanclerza, który był obecny, aby udzielił wiadomości o przebiegu wczorajszej Rady koronnej, ponieważ, znajomość wyniku Rady koronnej konieczna jest do owocnej dalszej debaty. Kanclerz potwierdził, że wczoraj zebrała się Rada koronna, oświadczając jednak, że nie może jeszcze niczego rozgłaszać o wynikach obrady. Późem poseł Ebert wniósł o odroczenie komisji, które uchwalono.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 10. VII. (W. T. B.) Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk księcia następcy tronu Rupprechta: We

Flandrii walka działowa wzrosła do większej siły nad wybrzeżem, w odcinku pod Ypern i na wschód od Wytschaete. Atak piechoty angielskiej na południe — zachód od Hollebeke odparto. Także na północ — wschód od Messines, pod Lens i Fresnoy oraz na północ — zachód od St. Quentin rozegrały się potyczki wywiadowe.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Wzdłuż Chemin des Dames ogień pod wieczór się odżył. Nocą odparto częściowe ataki francuzów na południe od Courlecon i na południe — wschód od Cerny.

Grupa wojsk księcia Albrechta wyrębberskiego: Nic osobliwego.

Wschodnia widownia wojny: Front marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Pod Ryga, Dźwińskiem i Smorgoniemi odżyła się działalność bojowa. U grupy wojsk gen. pułkownika v. Boehm — Ermolli'ego rosnąca między Strypa i Dniestrem byli dość bezczynni. Przedsięwzięcia naszych oddziałów szturmowych przyniosły w kilku miejscach zdobycz i jeńców. Po ukończeniu walk, jakie rozegrały się wczoraj na północ — zachód od Stanisławowa, cofnięto wojska nasze poza dolny bieg rzeki Łukowicy. W obrębie innych armii nie było większych operacji bojowych.

Front macedoński: Położenie niemieckie.

W miesiącu czerwcu był wynik walki przeciw nieprzyjacielskim siłom napowietrznym pomyślny. Przeciwnicy nasi stracili 220 latawców i 33 balony na linie z powodu działań naszych. Armaty obronne zestrzeliły 60 lotników nieprzyjacielskich, resztę stracono w walkach napowietrznych. Straty nasze wynoszą 68 latawców i 8 balonów na linie.

Ludendorff pierwszy generał-kwatermistrz.

Odwet.

Berlin, 10. VII. (WTB.) Urzędowo donoszą: Pozostającego w niewoli francuskiej następcę gubernatora Togo, majora v. Doeringa, który do swego ujęcia dowodził obroną kraju, od niedawna rząd francuski bez wszelkiego prawa przestał uważać za jeńca wojennego. Przeniesiono go też z obozu jeńców dla oficerów do obozu dla jeńców cywilnych, gdzie pomieszczony i traktowany jest w sposób zupełnie niegodny. Od rządu francuskiego zażądano natychmiastowego przeniesienia go do obozu oficerskiego i doniesiono, że skoro zażądaniu temu do pewnego terminu nie stanie się zadość, trzej ujeści w Niemczech francuzów oficerowie sztabowi, również przeniesieni zostaną do obozu dla jeńców cywilnych i tam tak samo będą traktowani, jak major Doering. Ponieważ termin wyznaczony minął bez odpowiedzi rządu francuskiego, zapowiedziane zarządzenie weszło w życie. Zostanie ono dopiero zniesione, gdy major v. Doering wróci znowu do obozu dla oficerów.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 10. VII. (WTB.) Wschodnia widownia wojny: U grupy armii generała pułkownika arcyksięcia Józefa żywa działalność wywiadowa i artyleryjska. Pod Stanisławowem wywiał się wczoraj rano ponownie gorące walki. Wojska sprzymierzone odparły kilka ataków. Wycofano je wczoraj jednak poza dolny strumyk Łukowicę przed wstępującym naporem mas nieprzyjacielskich. Nieprzyjacieli nie nacierał w ciągu nocy.

Na północ od Dniestru zachowywali się rosnąco spokojnie. Nasze wojska podjął dowodzący skutecznie. Pomiedzy granicą galicyjską a Baltykiem odżył wielokrotnie ogień działowy.

Włoska i południowa wschodnia widownia wojny: Nic osobliwego.

Wielkie przesłanie.

Paryz, 10. VII. (WTB.) Sprawozdanie poniedziałkowe popołudniowe: Między Bovettes i kłinem pod Chevigny wojska nasze podjęły kontratak na rowy, jakie nieprzyjacieli wczoraj był zajęł. Walka była bardzo ożywiona. Żołnierze nasi złamali silny opór nieprzyjaciela i odrzuciły go na froncie ca. 1500 m. z rozmaitych przednich części rowów. Świeży ten sukces oddał znowu w ręce nasze większą część zdobytych przez nieprzyjaciela pozycji podczas wczorajszego ataku między Panteonem a laskiem pod Froidemont.

Zamach rewolweryowy.

Madryt, 9. VII. (WTB.) Były poseł targański, Juan Caballe, strzelił w hiszpańskim Banku kredytowym do dyrektora tegoż z rewolwery markiza Cortiny, ponieważ tenże nie chciał dać Cabelli żadanego znacznego kredytu. Cortina został ciężko ranny w prawe ramię. Zraniony został też pewien urzędnik banku. Napastnik został ujęty.

Jonnart udaje się do ParYZa.

Paryz, 9. VII. (WTB.) Minister spraw zagranicznych donosi: Nadkomisarz Grecji udaje się do ParYZa, ażeby naradzić się z rządem nad skutkami swej misji.

Zatopiony parowiec z setką pasażerów.

Paryz, 9. VII. (WTB.) Parowiec „Caledonien”, własność linii Messagerie Maritimee (4130 ton) zatonał 30. czerwca w wschodniej części Morza Śródziemnego z powodu wybuchu miny albo torpedy. Miał on 431 osób na pokładzie, z których 330 ocalało.

Wybuch w kopalni.

Wanne, 10. VII. (WTB.) Na szybku Pluto kopalni Wilhelm nastąpił wczoraj wieczorem wybuch. Kilku górników jest zabitych i kilku rannych.

Telegraficzne wyplaty.

Berlin, 10. lipca 1917.			
Ofiarowano	Zadano	Ofiarowano	Zadano
9. 7.	9. 7.	10. 7.	10. 7.
Nowy Jork	277 ^{1/2}	278	277 ^{1/2}
Holandja	193 ^{1/2}	193	199 ^{1/2}
Dania	202 ^{1/2}	202 ^{1/2}	202 ^{1/2}
Szwecja	192 ^{1/2}	197 ^{1/2}	192 ^{1/2}
Norwegia	133 ^{1/2}	133 ^{1/2}	133 ^{1/2}
Szwajcaria	64.20	64.30	64.20
Austro-Węgry	80 ^{1/2}	81 ^{1/2}	80 ^{1/2}
Rumunia	20.60	20.70	20.60
Bułgaria	125 ^{1/2}	126 ^{1/2}	125 ^{1/2}
Konstantynopol*)			
Hiszpania**)			

*) Za 1 faat turecki. — **) Za 100 osmanli.

Kronika prowincjonalna.

Gniezno. (Torf na opa) kopać będzie się na rachunek i pod zarządem magistratu w Pyszczyźnie, aby w przyszłą zimę w razie braku węgla zaopatrzyć ludność w opał. Do roboty tych potrzeb 40 do 50 kobiet, którym oprócz tygodniówki dostarczy się torfu po cenach kosztu, jeśli popracują tam przynajmniej miesiąc. Dla kobiet pracujących przy torfie w Pyszczyźnie zamierza się w południe przewozić żywność z kuchni miejskiej po cenie normalnej. Zgłoszenia do pracy przyjmują w biurze gazowni.

(Zwrot budynków szkolnych) od początku wojny użytych na lazarety, nastąpi niebawem do celów właściwych, z wyjątkiem szkoły przy wieży wodociągowej, w której nadal pozostaje jeszcze lazaret. Obecnie dokonują w innych szkołach renowacji koniecznych, poczem dzieci znów poczną do nich uczęszczać.

(Zwyczajne zebranie) Tow. Samopomocy meskiej odbędzie się w środę dnia 11. bm. na salce Ziółka wiecz. o godz. 8. Na porządku obrad odczyt oraz inne ważne sprawy.

Szamotyły. (Osobiste.) W dniu 19. czerwca pobłogosławił ks. mianonarz Pulkowski w kościele parafjalnym związek małżeński jedynych córek pp. J. Badurskich z p. Wł. Rutkowskim z Pamiętkowa.

Gości weselnych podejmowali w domu swym rodzice pani młodej z gościnnością staropolską. Zarządzona składka dała wynik 45 mk., z czego 15 mk. przeznaczono na głodnych braci w Królestwie, na Bibliotekę im. H. Siemkiewicza w Szamotulach 15 mk., i na Tow. św. Wincentego a Paulo również 15 mk. — Jeden z uczestników.

Leszno. (Nie każda kula zabija.) O dziwnym zdarzeniu mówią sobie w Lesznie, jakie spotkało pewnego żołnierza z Leszna na froncie zachodnim. Otóż kula karabinowa, odbiwszy się o jakiś przedmiot, uderzyła w pierś owego żołnierza. Rozped jej był jednak tak słaby, że przebiwszy mundur, odbiła się o fotografię pewnej panienci leszczyńskiej, umieszczonej w kieszeni przy sercu. Gdyby nie fotografia kula zapewne drasnęłaby jeszcze żołnierza. Tak wyszedł bezpiecznie z przygody. Nie podają jeno, jak tam jest z raną w sercu, którą zadała mu przedstawicielka owej fotografii.

Międzyrzecz. (Szkarlatyna.) Tu-tejszą szkołę elementarną zamknięto aż do wakacji wielkich z powodu szkarlatyny, która wśród dzieci grasuje. Umarło już 5 dzieci; do szkoły nie uczęszcza 131, ale przezwyciężenie nie są one chore, lecz ktoś w rodzinie lub w domu.

Ostrów. (Pierwsza wspólna Komunia św.) W ubiegłą niedzielę przystępowały dziewczęta z wyższej szkoły żeńskiej do pierwszej Komunii św. W uroczystej procesji wprowadzone zostały z probostwa do kościoła. Solemną mszę św. odprawił ks. wikary Myszowski, który przed Komunią św. przemówił do dzieci słowy serdecznymi. W czasie mszy św. starsze koleżanki z pensji do

Drze wytyczone śpiewały pieśni z towarzyszeniem organów.

(Subhasta) posiadłości, należące do rzeźnika Augusta Grossa odbędzie się przed tymże sądem okręgowym dnia 27. października r. b. Posiadłość składa się z trzypiętrowego nowo wybudowanego domu, położonego przy ul. Wrocławskiej nr. 18 i ogrodu. Obszar wynosi 0,16,30 ha, a wartość używalna 6780 mk. — Zbyszyn. (Opuszcili) parafję, przeniesieni w inne strony ks. Chocieszyński po 4 latach pracy i ks. Jasik. Pracą swą, szczególnie około młodzieży umieli sobie zjednać zaufanie parafjan. To też żal powstał ogólny z powodu odwołania kapłanów tych, którym na pożegnanie ślemy wyrazy uznania publicznego za ziarno rzucone w serca młodzieży naszej, które nadal pielęgnować będzie.

Kilku parafjan. — (an) Sopot. (W żywność mogły się zaopatrzyć) hotele i pensjonaty kuracji zeszłego roku pod ręką bez przeszkód, to też u wód ograniczeń nie odczuwano. W tym roku, który przecież pod względem aprowizacji znacznie jest trudniejszy, policja czujnie śledzi aby nie przedostało się nic, albo jak najnużej z pominięciem rozporządzeń. Pragną tu zapewne tegie siły tajne, celem wyśledzenia transportów nielegalnych, inaczej przecież policja nie byłaby wpadła na pomysł zatrzymania wśród tylu wielkich i ciężkich bagaży, jakich w sezonie pełno właśnie jednego, w którym były środki spożywcze, przeważnie wieprzowina. Przesyłka ta była przeznaczona dla pensjonatu W. mieszczańskiego się tuż przy morzu i lazienkach południowych, gdzie zawsze wielka frekwencja gości najprzedniejszych. Zatrzymaną przesyłkę sprzeda się publicznie.

Surowe przestrzeżenie rozporządzeń głodu w Sopocie nie wywoła. Na targu zawsze wstępnego pod dostatkiem. Hotele i pensjonaty tak rozwijają gorliwość w dostarczaniu przyjeźdnym żywności, że odbija się to na starych mieszkańcach. Służące i słudzy hotelowi i pensjonatów od wczesnego poranku ukazują się na targu, placąc wszelkie ceny, nawet ponad normę ustanowioną przez władze. Gospodynie lub służące domów prywatnych zjawiają się później na targu już nic otrzymać nie mogą. Na skutek zażalenia gospodyń miejscowych targ ma odciąć rozpocząć się o godz. 8, a policjanci mają dozorować, aby nie przeplacano, a przez dewszystkiem. aby każdy coś otrzymał.

O występach teatru niemieckiego, który licząc się z wielkim udziałem publiczności polskiej, wystawił Zapolski „X. Pawilon”, pisano w innej korespondencji. Warto może nadmienić, że obraz carskich rządów, jaki daje Zapolski, w oczach pewnych krytyków jest rzekomo zbyt przesadny, — „alte Liebe rostet nicht”.

Gdańsk. Piszna nam z Gdańska: Zlitujcie się: Dochodzą nas pewne wieści, że z powodu wyczerpania się funduszy na bezpłatne kuchnie, z Warszawy wywiezionych zostanie kilka kroć tysięcy braci naszych. Na pytanie „dokąd?” — tylko jedna odpowiedź: Na poniewierkę, nędzę i powolną śmierć głodową.

Czy wystawie sobie można okropniejszy obraz niż ten, kiedy dziecko wśród łkania wola do matki „jeść mi się chce”, a ona, na ukochnie malenstwo z rozpaczą spoglądając, nie mu podać nie może i osłupiałym wzrokiem patrzy na powolną i okrutną śmierć głodową swego dziecka? Tysiące ramion wznosi się do nas błagalnie i wola: Zlitujcie się! W celu zasilenia funduszy kuchni bezpłatnych w Warszawie odbędzie się z współudziałem panny Haliny Czarlinskiej, znanej operowej śpiewaczki z Gdańska i Towarzystwa „Lutni” z Gdańska dwa koncerty. Pierwszy koncert w niedzielę 29. lipca, br. w Sopocie na wielkiej sali hotelu „Zoppoter Hof” — Pommerscherstr. 19, drugi koncert, w niedzielę, 5. sierpnia br. w Gdańsku na sali „Bildungsvereinshaus” — Hintergasse, w pobliżu głównego rynku.

Program doborowy, starannie wćwiczony urozmaicony jednoaktową tragedją „Hanusia Krożańska” Zenona Parvi.

Szan. zamiejscowej publiczności poleca się wczesne poprzednie piśmienne zgłoszenie się o miejsca, program i książeczkę z tekstami śpiewów. Piśmienne zamówienia przyjmują: pan sędzia Chmielewski, wila „Quo vadis” w Sopocie, i pan subdyrektor E. Bernatki, Gdańsk, Brothbankengasse 43.

Kronika sądowa.

(b) Na rok więzienia skazał sąd lawniczy w Poznaniu 23-letniego ślusarza Szelągiewicza za oszustwo. Ciekawe są szczegóły aresztowania Sz. Przed miesiącem podczas rozprawy przeciw złodziejom pasów zapędowych zjawił się na galerji w sądzie młody człowiek w mundurze żołnierskim z wielkim zainteresowaniem śledząc rozprawę. Uderzyło to nawet prokuratora, który zapytał go, dla czego jako żołnierz interesuje się sprawą tą. Zapytany, nie dając odpowiedzi, dał nura, ale w pogon za nim puścili się woźni sądowi i kilku żołnierzy, goniąc uciekiniera aż do Solacza, gdzie przyłapano ptaszka. Okazało się, że Sz. po pierwsze bezprawnie nosił mundur, w wojsku bowiem weale jeszcze nie służył, a po drugie stwierdzono, że schwytany ma na karbie kilka kradzieży ciężkich. Pożatem oszukał żonę wojaka, do której przybył pewnego dnia rzekomo z polecenia władz, oznajmiając, że podwyższono jej wsparcie wojenne. Wpięty jednak musi ona na jakieś tam kosza zapłacić 29,50 mk. Uradowana kobieta bez namysłu wręczyła oszustwu pieniądze, z którymi Sz. przepadł bez śladu. Obecnie dotknęła go ręką sędziego za to oszustwo, a za inne zbrodnie niebawem będzie odpowiadał.

(sw) Na 450 marek grywny skazał sąd lawniczy w Gdańsku księgarza J. R. za sprzedaż papierosów chłopakom poniżej lat 17.

Mysłowice. (Kara za przemycanie ludzi.) Niejaki Wilhelm Wojtowicz, dawniejszy maszar, karany już poprzednio za pobicie policjanta, poczał, gdy wypuszczono go z więzienia, trudnić się przemycaniem przez gra-

nice ludz. co mu dawało świetny zarobek, gdyż podobno aż do 60 marek kazał sobie za każde przemycanie zapłacić. Udawało mu się to dośwyć długo, aż w końcu go przyłapano. Wojtowicz twierdził przed sądem, że trudnił się przemycaniem ludzi przez granicę, ale że było jeszcze przed wojną. Przez zeznania świadków, dowiedziano mu jednak, że i teraz w czasie wojny proceder ten uprawiał i skazano go na rok więzienia.

(b) Młodociwlicy rabusie pocztowi w wieku 14 do 17 lat stawali przed sądem dla młodości w Wroclawiu. Młodzieńcy ci zatrudnieni byli w latach 1916-17. przy poczcie jako pomocnicy. Jeden z nich kazał się zawsze zamknąć we wozie pocztowym, a następnie podczas jazdy okradał paczki, przyczem wpadły im w ręce znaczne ilości kieszek i towarów mięsnych, masła, rumu, koniaku, cygar i papierosów. Jedenaście z młodych tych rabusiów pocztowych skazał sąd na kary więzienne do 6 tygodni, dwóch z nich skazano za przechowywanie skradzionych towarów każdego na tydzień więzienia, innym udzielono upomnienia.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły czwartek d. 12. b. m. o godz. 8. wieczorem na sali posiedzeń. Na porządku obrad: 1) Dwie nieznanne śląskopolskie pieśni i treść historycznej z końca XVI wieku, komunikat Dr. Erzepkiego; 2) wybór przewodniczącego wydziału w miejsce śp. prof. Dr. Stanisława Karwowskiego.

W zast.: Dr. B. Erzepki. Zebranie miesięczne Tow. wioślarzy Tryton odbędzie się w czwartek o godz. 8 wieczorem w sali p. Koplińskiego przy ul. Podgórczej. Na porządku obrad m. i. pomysłne załatwienie sprawy finansowej towarzystwa. O licznym udziale członków, także przejeżdżnych wojaków na urlopie uprasza Zarząd.

„Chopin” Wilda! Wspólna lekcja śpiewu odbędzie się nie w piątek lecz w środę 11. o zwykłym czasie. O punktualne przybycie proszą z powodu zbliżającego się koncertu 22. bm. Zarząd.

Tow. śpiewu „Halka” w Jeżycach. We wtorek 10. bm. o godz. pół do 9. wiecz. odbędzie się w lokalu p. Zinznera W. Berlińska nr. 53-55 półroczne walne zebranie Tow. O licznym udziale członków proszą Zarząd.

Żeński zakład naukowo-wychowawczy Drów Lawickich — z pensjonatem w Krakowie, ul. Franciszkańska 1. 6382 obejmujące szkołę przygotowawczą, gimnazjum klasyczne, gimnazjum realne — z prawami szkół rządowych. Rok szkolny rozpoczyna się dnia 10-go września b. r.

W drugą rocznicę śmierci s. p. **Jana Laskowskiego** odbędzie się **Msza św.** za duszę Zmarłego w czwartek, dnia 12. lipca, o godzinie 8. w kościele św. Marcina. **Bracia.** 7076

oraz wszelkie 5707 **Perfumy** artykuły toaletowe francuskie angielskie jeżdżące we wielkim wyborze poleca **S. Kaczmarek, ul. Rycerska 2.**

Torebki srebrne w najnowszych fasonach poleca w wielkim wyborze **W. Schultz w Poznaniu** 7088 ulica Nowa 8 — w Bazarze. — Telefon 1434.

Winy ocet w każdej ilości i w oryginalnych butelkach poleca **B. Kasprowicz w Gnieźnie.** 7076

omierza Prof. Hellmanna 4701 **FUTRA** przechowuje się pora latowa najlepiej w pudełkach blaszanych, dostarcza prosząc o wczesne zlecenia firm **Ziętkiewicz & Mincikiewicz** Poznań, ul. Nowa 8.

EMZET (P.P.) przytewki gola w każd. aparacie bez ostrzenia 30x100 mm. no 6. — dostarcza **Ziętkiewicz & Mincikiewicz** Poznań, ul. Nowa 8.

PAPIEROSY wprost z fabryki po cenach fabryczn. 100 szt. (sorz. 1.8 t.) 1.80 100 szt. (sorz. 8 t.) 2.30 oha gatunki z ustnikiem 100 szt. b. ustn. sprz. 3 t. 2.50 100 szt. z ustn. „ 8 t. 2.60 100 szt. z „ 4,2 t. 3.20 100 szt. z z. ust. „ 6,2 t. 4.50 Wysyłka tylko za zaliczką od 800 sztuk począwszy. **Goldenes Haus,** fabryka papierosów G. m. b. H. Köln, Ehrenstrasse 34

PERLA błyszcząca paznogie lo znakomitej pielęgnacji paznogi **S. G. Schwartz** Fabryka eleg. perfumów. Wrocław (Breslau) założ. 1817.

Sprzedaje Mało używany, szary z czerwonymi wyłogami, według najnowsz. przepisów krojony **pokojowy mundur wojskowy** dla infanterzysty jest korzystnie do nabycia. Gdzie? w każe ekspedycji niniejsz. pisma pod nr. 7005.

Dzierżawy. **Mieszkanie wielkopańskie** składające się z 7 pokoi i wazeli, 5 łazienkami, centralnym ogrzewaniem i ciepłą wodą przy 6824 ul. Marjańskiej 4. t. p. r. s. d. 1. X. 17. do wynajęcia. Bliższych informacji udzieli **M. Powidzki, ul. Rasmarka 8.**

Na wsi, blisko kościoła i stacji kolejowej poszukuje się do eksp. **mieszkania z kawałkiem ogrodu.** Zgłoszenia z podaniem warunków upr. się pod nr. 6906 do eksp. Kurjera Pozn.

Mieszkanie od lat ośmiu zamieszkałe przez lekarza 7 pokoi, kuchnia z przynależnościami do wynajęcia na I. piętrze przy ul. W. Berlińskiej 44. 5444 **Drowa Mackiewiczowa.**

Kupna Celem kupna poszukuje się używanego **pianina.** Łask. zgłoszenia pod nr. 7048. lo eksp. niniejsz. pisma.

Praca **Ucznia** z odpowied. wykształceniem szkolnem — przyjmie **A. Glabisz** hurtowny handel win 7079 Stary Rynek 42. Poszukuję na czas wielk. wakacji **skromnej panienci** lo zaopiek. się 3 chłop. od 4-7 lat **Marya Kryszkiewiczowa** Nakło-Nakel (Netze). 7053

Kobiet do roznoszenia gazet poszukuje 6962 **Eksped. Kurjera i Grędownika** św. Marcin 63. **Większe przedsiębiorstwo** poszukuje starszego i energicznego **kupca** jako wyręczyciela szefa. Zgłoszenia z dokładnem podaniem dotychczasowej działalności przyjmie eksp. Kurj. pod nr. 7081.

Academik, stud. med., poszukuje na czas wielkich wakacji i to od 1. sierpnia r. b.

Korepetycji. Łaskawe zgłoszenia pod nr. 7067. lo ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

Stud. med. z Westfalji pragnąłby spędzić w opocznych tronach na wsi czas wakacyjny jako

Korepetytor. Łask. zgłoszenia pod nr. 7065 do ekspedycji Kurjera Poznańskiego **Panienci,** która ukończyła kurs handlowy, władająca język niemiecki i francuski, biegła w stenografji i pisaniu na maszynie oraz w korespond. i księzkow. **poszukuje odpow. posady.** Zetozz uprasza do eksp. Kurj. p. nr. 7055

Młoda ksiązkowa (kasjerka) poszukuje posady od 15. 7. lub później, także na małym mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia uprasza się do pisma niniejszego pod nr. 7054.

Poszukujemy od 1. 8. 1917 **dziennej panny do stroju (dyrektryzy)** która zna także ekspedycję krótkich towarów. Oferty upraszamy z podaniem pretensji przy wolnym stole i stanoji, jako też odpisy świadectw i fotografie. Złotopisza przyjmują: **Bazar G. m. b. H. w Lipuszu (Lipusch Wstpr.)** 7056 Również może się zgłosić do eksp. dziennej panny kolonialki, norfelany i roln. towar.

Na czas wakacji przyjmie posadę **nauczycielka** rutynowana, znająca doskonale język polski, francuski i niemiecki, udziela lekcji w wszystkich przedmiotach szkolnych. Łask. zgłoszenia do eksp. Kurj. Pozn. pod nr. 6657.

Starsza panienci znajdzie stałą posadę zaraz lub najpóźniej od 1 sierpnia jako **pierwsza ekspedjentka** Zgłosz. upraszam z fotogr. odpis. świad. i podaniem pretensji przy wolnym stole i stanoji **W. Kottinski** skład blaw., konf. damsk. i męskiej **Dzieszczeń (Schildberg i P.)**

Kapelusze załobne wykonuje po cenach przystępnych **W. Harmacińska, ulica Wiktorii 5.**

System nauki światowej sławy prawie zastrzeżony **Berlińska Akademia kroju i szycia** Wyższa szkoła zawodowa najnowszego kroju i pierwszorzędnym instytut naukowy dla krawieczech damskich, garderoby dziecięcej i białej bielizny z prawem udzielania dyplomów **Poznań, św. Marcin 18 (nar. ul. Rycerskiej)** Oddzielno kursy dla osób pracujących zawodowo i dla użytku domowego. Krosis wiedeński, francuski i angielski. — Metoda nauki pojedyncza zupełnie pewna. 8092 i zawsze nowoczesna. **Najnowszy pomysł:** Rysowanie oryginaln. modeli wszelkich mód. — Niezbędne dla każdej krawcowej. **Kursy zbiorowe — Kursy pojedyncze — Kursy wieczorne** Wazetek, rodzaje kroju rysuje się i przykrawa podług miary i natural. wielkości **Praktycz. szkoła szycia** Kursy wieczorne niepełn. odczyt damskiej szycia **W. Szotańska.** Rozpoczecie kursów 1. 15. każdego miesiąca.

Konie młode i starsze, ma na sprzedaż **POLCYN, ul. Sirzelecka 14.** (w dawn. fabryce H. Cegielskiego). 7077 telefonu nr. 2167.

Górny Śląsk po roku 1848.

Rok 1848., który poruszył całą Europę, zamienił w gruzy panowanie starego absolutyzmu i starego ustroju społecznego, zmuszając wszystkie rządy, dotąd na absolutyzmie oparte, do prowadzenia stosunków konstytucyjnych, niezmiernych w dawniejszych czasach i wiekach — ten rok wiosny i nadziei ludów przeszedł prawie że niespostrzeżenie w jednym tylko zakątku Europy. A tym zakątkiem — to Górny Śląsk, nasz Śląsk polski, ta nasza stara dzielnica piastowska. Gdy w Berlinie wybuchła rewolucja i wznoszono tam barykady, gdy ruchy wolnościowe przeniosły się do Monachjum, Saksonji i Hanoweru i podobnie, jak Europę, ogarnęły także całe prawie Niemcy, gdy nawet we Wrocławiu i w okolicach niemieckich Ślązka komitety obywatelskie domagały się z całą energią swobód i wolności konstytucyjnych, to na Ślązku polskim tylko w niektórych miastach, gdzie ludność była zamożniejsza i światlejsza w małej mierze rozumiano ducha czasu i przejmowano się rozbrzmiewającymi dokoła hasłami wolności i równości, na wszech zaś wogóle — poza nielicznymi tylko wyjątkami — sprawami temi się nie interesowano. Ogół ludności polskiej na Ślązku, pozbawiony prasy i przywódców polskich, czytający co najwyżej książki i książeczki treści religijnej, nieświadomy, nieмым pozostał widzem ówczesnych ruchów wolnościowych.

Przyczyniło się do tego w niemałym stopniu odwrócenie w powodu klęski głodowej i tyfusowej, która w r. 1847./48. grasowała na Ślązku. W ciągu tej klęski umarło na Górnym Ślązku ogółem 50 000 osób dosłownie z głodu i na tyfus — (na chorobę tę zachowało się tam dotychczas, obok wielu innych prastarych okaleczeń, czyste polskie wyrażenie »dur« — a około 10 000 dzieci pozostało sierotami. Ciężko dotkniętej ludności śląskiej pospieszyła z pomocą Warszawa, jak zwykle troskliwa, czuła i wrażliwa na każdą niedolę polską.

Głód i tyfus zeszyły się prawie w jednym czasie z rozbrzmiewającymi gdzieindziej hasłami wolnościowo — konstytucyjnymi. Dokuczal głód fizyczny, szerzyła się bieda i niedola ludzka. A w czasie tym prawdziwej klęski nie zapomniano — mimo hasel i ruchów wolnościowych — o nacisku politycznym ze strony władz. Wymownym na to jest dowodem ogłoszenie urzędowe, zamieszczone w orędowniku urzędowym regencji opolskiej, które w przekładzie polskim brzmi: „Wszystkie gminy winny natychm. odbyć zgromadzenia w dowód swego wiernego przywiązania do króla i rządu, na dołączonych adresach mają podpisać się w obecności władz miejscowych i w celu dalszego przesłania ich (adresów z podpisami), dokąd należy, złożyć je u sekretarza powiatowego. Włoszcianie pragną porządku i spokoju; włoszcianie pragną poszanowania praw i, w razie potrzeby, będą umieli udowodnić to owym miastom rewolucyjnym, które teraz cały kraj buntują. Ze wszyscy posiadziciele dóbr, duchowni i nauczyciele położą swe podpisy, jest rzeczą, która się sama przez się rozumie.”

Oto wymowny dokument urzędowy regencji opolskiej w okresie walk i ruchów o zmianę składu i ustroju politycznego, walk o obalenie starego absolutyzmu. Oprócz tego ludność polska narażona była na potwarze i ordynarne wyzywiska. Nazwano ją „pedrakami kartoflanymi”. Wymyślił to wyzisko historyk i pos., Jan Karol Henr. Wuttke. Rodził się ten w swoim rodzaju ciekawy obrońca niemieczyzny w Brzegu na Ślązku w r. 1818., a umarł w Lipsku 1876. r. Wziął zaś asumpt do swego wyzyska z klęski głodowej na Ślązku, dowodząc, że ludność polska dla tego zasługuje na nazwę „pedraków kartoflanych”, ponieważ kartoflami żyją — a z tego artykułu żywnościowego zanotował i ona zmarnieje. Ostatnie uwagi Wuttkego niewątpliwie słuszne, ale zastosować je można nie tylko do owych czasów.

Był to wogóle bardzo ciężki okres dla Górnego Ślązka. Ludność polska przez swoich zaniebana, a co najmniej nie doznająca opieki takiej, do której przeszło milionowa ludność na tej starej ziemi piastowskiej miała bezsporne prawo, przez obcych poniewierana, szkanowana i pogardliwie traktowana. To też w ludzie śląskim, zwłaszcza że od szeregu wieków oderwany został od pnia macierzystego, wytworzyła się nieufność, sobkostwo, egoizm, zmaterjalizowanie, brak poczucia wdzięczności jakiegokolwiek. Objawy te jeszcze po dziś dzień znajdujemy na Górnym Ślązku, aczkolwiek już nie w

tym stopniu, co dawniej. Jest to niewątpliwie ubolewania godne, ale wobec warunków, w jakich lud śląski rósł, chował się i kształtował swe pojęcia, psychologicznie zrozumiałe.

Jak pogardliwie traktowany był lud śląski, na to oprócz powyżej już przytoczonych jeszcze jeden znamieny przykład. Oto w roku 1853. jedna z komisji Sejmu pruskiego zamieściła w urzędowym sprawozdaniu złośliwą uwagę, że u ludności śląskiej stwierdzić należy, iż „z przyrodzenia brak u niej zupełnej zdolności do jakiegokolwiek bądź zawodu.”

Komentarz zupełnie tu zbyteczny. Gdy później reakcja pruska stłumiła zapędy i pragnienia w duchu większych swobód i wolności obywatelskich, rozpoczęły się gwałtowne walki partyjno-polityczne pomiędzy konserwatystami, mającymi poparcie rządu i władz, a tak zwaną starą partią postępową, z której następnie wyłoniło się stronnictwo narodowo-liberalne. Walki te rozpoczęły się także na Ślązku. Jednej i drugiej stronie chodziło o to, aby pozyskać podczas wyborów głosy ludności polskiej, która stała się poprostu piłką i obiektem wyborczym w rękach jednych i drugich. Walki te były zażarte i zaciekłe i powtarzały się przy każdorazowej akcji i agitacji wyborczej. Konserwatyści prawni polskiemu ludowi o wierności dla króla i rządu pruskiego, druga znow strona wywieszała hasło o wolnościach konstytucyjnych, hasło, którym lud śląski mało się przejmował, bo nie był do tego przygotowany oświatowo i politycznie i dlatego wartości jego nie doceniał, poprostu go nie rozumiał. O ile miasta, po większej części już całkiem prawie zniemczone, i okolice obwodu przemysłowo-fabrycznego opowiadały się po stronie przedstawicieli hasel wolnościowo-konstytucyjnych, o tyle wieś, całkiem jeszcze prawie polska, stawała po stronie konserwatystów i lantratów pruskich. W takich warunkach demoralizacja polityczna ludu szerzyć się musiała. Zataczała też z każdym rokiem coraz szersze kręgi, wciągając się w głąb serc i umysłów ludu śląskiego. I jeżeli do ostatnich niemal dni na lamach niemieckiej prasy konserwatywnej i na trybunach parlamentarnych z ust przedstawicieli pruskiego konserwatyżmu głośno ostantacjonalnie, że ludność śląska jest „Königs- u. regierungstreu”, to ci przedstawiciele niemieccy wiedzą o tem dobrze, że hasło to systematycznie zaszczytali w lud polski przez przeszło 20 lat, hasło, które po walce kulturalnej konstytuowane było znow przez partję centrową.

Ale i w tym ciężkim okresie polskość na Ślązku nie została zupełnie wygubiona. Najlepszym tego dowodem jest wybór dwóch posłów polskich. Pierwszym z nich był znany obrońca języka polskiego w Sejmie pruskim, ks. Józef Szafrańek; rodził się w roku 1807. w Gościemnie (Kostenthal) w powiecie kozielskim; od r. 1840. był proboszczem bytomskim, po wyborze wstąpił do sejmowego Koła Polskiego, umarł 7. maja 1874. r. Drugim przedstawicielem polskim był gospodarz Gorzółka. Na ów okres przypadają też — wprawdzie bardzo rzadkie tylko — objawy w kierunku oświatowo-polskim. O tem w następnym rozdziale kilka danych, które doszły do publicznej wiadomości i które zdołano zachować dla wiadomości potomnych.

O język polski w szkolnej nauce religii.

W bardzo wielu przypadkach nie trzymały się u nas czynniki szkolne ściśle odebranych w rozporządzeniach wyższych władz instrukcji, tylko poszły w ukrośczeniu praw przysługujących językowi polskiemu we wykładzie nauki religii, licząc na pobłażliwość, poza granice swej kompetencji. Dowodu na to dostarcza nawet świeżo ogłoszony reskrypt ministerjalny, którego wstęp zawiera informację, że w całym szeregu odebranych z zalen na dziejące się w tym kierunku nieprawidłowości przyznał pierwszy urzędnik, zawiadujący sprawami oświaty w Prusach słuszność petentom i skargę na ich korzyść rozstrzygnął. Wnioski dotyczyły — jak skądinąd wiemy — to pojedynczych dzieci, to całych oddziałów szkolnych. Była ich niemała liczba, chociaż wielu rodziców, nie mających ani czasu, ani też zdolności czynienia przedstawień w niemieckim języku, zносиło krzywdę, czekając z u-

W Polsce obowiązywało polskie prawo synodalne. Ma ono osobną swą bogatą historję i osobną literaturę, (n. p. od r. 1915 wychodzą w Krakowie nakładem Akademii Umiejętności „Studia i materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce”, dotąd wyszły trzy rozprawy: 1) Stanisława Zachorowskiego: „Statuty synodalne krakowskie Zbigniewa Oleśnickiego”. 2) Ulanowskiego: „Synod prowincjonalny w Kamieniu”. 3) Ks. Dr. prof. Jana Fijałki: „Najstarsze statuty synodalne krakowskie biskupa Nankera”). Dziś ustawodawstwo synodalne posiada tylko małe znaczenie praktyczne.

Miejsce synodów prowincjonalnych zajęły — dla naszych archidiecezji — „Dekrety Kongregacji Dziekanów”. Instytucje te, będąc odrębnością naszych archidiecezji, powstały do życia arcybiskupa Ledóchowskiego r. 1866. W przemowie swej na pierwszej kongregacji w Gnieźnie, 21. sierpnia 1866, wskazał dostojnik kościelny na potrzebę zastąpienia dawnych synodów nową instytucją kongregacji dekanalnych: upatruje ją w pierw w tem, że jako biskup tak obszernych dwu diecezji nie może rokrocznie wizytować wszystkich parafii. W tym obowiązku mają go zastąpić dziekani i składać mu relacje na kongregacji. Dalej podano jak cel kongregacji, że biskup z klerem swym ma się schodzić na naradę nad dyscypliną kościelną i poprawą obyczajów. Uchwały kongregacji są więc bardzo ważnymi postanowieniami około organizacji zewnętrznej całego życia kościelnego.

To też wielką jest zasługą ks. oficjła i ka-

pragnieniem końca owej mitręgi. Minister, chcąc zagrozić dalszym bezprawnym wykroczeniem funkcjonariuszy szkolnych Księstwa, wyraża w końcu swego rozporządzenia oczekiwanie, iż regencje, inspektorzy szkolni i nauczyciele rządzić się będą, przeprowadzając jego wolę, zasadą słuszności i że dołożą starań do pokonania następujących się trudności.

Zastosowanie reskryptu ministerjalnego wymagać będzie unieważnienia wydanego przez regencję wydziału szkolne nakazu, aby dzieci wychodźców polaków, którzy wrócili do kraju, traktowała szkoła jako niemców. Cofnięcie tego na samowoli polegającego rozporządzenia nie nastąpiło dotąd, jak tego przypadek zaszył niedawno temu w szkole śródeckiej, na czele której jest rektor Kahl, poucza. Minister każe, o ile się dla braku nauczycieli polaków okaże potrzeba pozyskania innych sił, poprosić duchowieństwo katolickie o objęcie nauki religii w polskich oddziałach. Przy dochodzeniach, spowodowanych korespondencją między księdzem arcybiskupem a ministrem oświaty w końcu 1914, ile księży będzie potrzebna w Poznaniu do wyreczenia nauczycieli w udzielaniu nauki religii w polskim języku, wykazało się, jak wielka jest w kołach tutejszych urzędników niechęć do wpuszczenia księży w ogóle do szkoły. Ze stanowiska tego nie robił sekretu między innymi wyższy radca religijny Naumann. Dr. Wilms, pierwszy burmistrz Poznania, dał kilkakrotnie w tym duchu wyraz swemu zapatrywaniu; ostatnim razem 8. kwietnia 1915 r. na posiedzeniu rady miejskiej. Nawet niemieccy nauczyciele poznańskich szkół ludowych, których rzeczą jest stosować się do odebranych zleceń, wystąpili w tej sprawie namietnie z ujemną krytyką na zebraniu 11. maja b. r. W ministerjalnych aktach znajduje się wiele dowodów tak wręgiego urzędników szkolnych pod tym względem usposobienia. Znana też rzecz, iż ewangelicy tworzący między 67 powiatowymi inspektorami szkolnymi Księstwa ogromną większość, przeczytali nauczycielom polakom za przestępstwo utrzymywanie zgodnych stosunków z księżmi katolickimi. Z wszystkich tych względów śledzić będziemy z zaciekawieniem przeprowadzanie szczegółowe ministerjalnego reskryptu.

Żądność przywrócenia szkolnej nauce religii właściwego waznemu temu przedmiotowi znaczenia, domaga się natęczywie oddania znow — jak to dawniej słusznie za rzecz konieczną uważano — nadzoru nad nią Kościołowi. Chociaż ministerstwo dba troskliwie o fachową inspekcję nad każdym z świeckich przedmiotów, toleruje spokojnie od 40 przeszło lat, że treść nauki o katolickich prawdach wiary w polskich dzielnicach pozostaje, mimo że większość lokalnych i powiatowych inspektorów szkolnych jest ewangelickiego wyznania i że z pomiędzy nauczycieli katolickich niektórzy praktyk religijnych wcale nie pełnią, bez kontroli Kościoła. Takie niepokojące słożunki ustać wreszcie powinny. Stan ten sprzeciwia się żądaniu artykułu 24 konstytucji pruskiej.

Podnieść też musimy, że wprowadzenie polskiego wykładu nauki religii dla uczniów polaków z samej konsekwencji wymaga wciągnięcia w plan lekcji szkolnych nauki polskiego języka nie tylko w szkołach ludowych lecz także w zakładach przygotowujących nauczycieli a więc w preparandjach i w seminarjach. Wśród badania iu nauczycieli poznańskich szkół ludowych posiada zdolność wykładania nauki religii w polskim języku oświadczyło kilku młodszych polaków, iż nie posiadają potrzebnej ku temu kwalifikacji, ponieważ ani w szkole ludowej, ani też później w preparandjach i w seminarjach nie mieli sposobności poznania książkowego języka polskiego. Z twierdzenia tego plynie konieczność poczynienia przez ministerstwo oświaty potrzebnych zarządzeń. Gdy to nastąpi, gdy dalej rząd preparandom i seminarzystom polskiej narodowości takie same przeznaczac będzie stypendja jak niemcom, gdy im nie będzie zabraniał porozumiewania się między sobą w polskim języku, to też w liczbie dostatecznej poświęcać się będzie polska młodzież zawodowi nauczycielskiemu. Zabiegów ku temu nie należy odkładać, aby po jak najkrótszym czasie usunięte były przeszkody do zaprowadzenia w wszystkich szkołach ludowych na średnim i wyższym stopniu dla uczniów polaków wykładu religii w ojczystym języku. Kościół katolicki zawsze wyznawał zasadę, że nauka katechizmu winna się odbywać dla dzieci w ich ojczystej mowie. Synody kościoła polskiego: sieradzki z r. 1233 i łęczycki z r. 1235

nonika Czesława Meissnera, że zebrał wszystkie uchwały, rozporządzenia i instrukcje kongregacji dekanalnych, których odbyło się, jak czytamy w przedmowie autora, razem 19. Pierwsze sześć odbyły się pod rządami i przewodnictwem arcybiskupa Ledóchowskiego: 1866, 1867, 1868, 1869, 1871, 1872. Potem następuje dwudziestoletnia przerwa, spowodowana walką kulturalną. Dopiero r. 1892 nieodwołalowej pamięci arcybiskup Stabieński wznowił kongregację, odbywając się za jego rządów w liczbie 10: 1892—98, 1900, 1902, 1905. Ostatnie trzy (17, 18, 19) odbyły się r. 1908, 1909 i 1912 pod przewodnictwem wikariuszów kapitulanych: śp. ks. biskupa Likowskiego i śp. prałata Kazimierza Dorszewskiego. Miejscami obrad były naprzemian Gniezno i Poznań, od r. 1893 tylko Poznań.

Niepodobno choćby w przybliżeniu podać ogrom całego materiału, zawartego w dziele ks. oficjła Meissnera. Skorowidz dziesięciostronny ułatwia odszukanie materji, uporządkowanej oczywiście chronologicznie. Niema dziedzin życia kościelnego, któreby nie poruszono, czy to w dekrétach, czy to w rozporządzeniach lub instrukcjach! Druga kongregacja z r. 1767 stanowi o wizytacjach parafji ze strony dziekanów, o administracji sakramentów, o misjach, o tonzurze i ubraniu księży. Co do ostatniego, to należy nosić sutanę lub — poza kościołem i urzędem — ubranie krótszego kroju, oraz wysokie buty, zwane popularnie „kanonami”. Te ostatnie są odrębnością naszych archidiecezji, jednakże z wyjątkiem niektórych okolic pogranicznych (str. 137); oczywiście chodzi tu o kresy, z mieszaną lub niemiecką ludnością,

wyrażnie i stanowczo wyrażają, iż nauka religii w szkołach ma się odbywać w języku polskim. Zasadę tę głosili też nasi księża kościół. W okólniku ks. arcybiskupa Ledóchowskiego czytamy: „Religij uczy mym działwe, aby ją poznała, nie zaś dlatego, by jej wykład miał służyć nabyciu znajomości języka niemieckiego. Używać nauki tej w tym ostatnim celu byłoby świętokradzkim ubliżeniem najwyższej godności i powadze, do której mają prawo wiara i moralność.” Ks. arcybiskup Dinder, choć niemiec rodem, wyznawa również tę zasadę Kościoła. W r. 1888 tak odpowiedział na pytanie rodziców z Czarnkowa: „Niezaprzeczalnie jest pewnem, że dzieci mogą z korzyścią pobierać naukę religii tylko w języku ojczystym, w tej mowie, której używają, porozumiewając się z rodzicami i domownikami, w której nauczyły się pierwszego ojcze nasz i pierwszych modlitw od metki.”

Ks. arcybiskup Florian Stabieński pisze w ostatnim liście pasterskim z dnia 8. października 1916 r.: „Na tem stanowisku, że tylko nauka religii w języku ojczystym zdolna jest młodociane serca urabiać, do poznania i miłości Boga zagrzewać i tworzyć silne podstawy dla całego życia — na tem stanowisku trwałem zawsze, jego wszędzie i wszelkimi przysługującymi mi sposobami bronilem i na niem, póki życia mego mi stanie, trwać będę... Zabrani na wielkim soborze trydenckim w wieku 16. biskupi jasno i nieudwuznacznie jako naukę Kościoła św. oznaczyli, że prawdy katechizmowe w języku ludu podawane być mają.”

Zebrani w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 21. maja 1914 r. na wieceu publicznym w Urbanowie polsko — katolicy ojcowie rodzin Poznania, protestując przeciw ograniczeniu polskiego języka w wykładzie nauki religii w polskim języku, przyjęli rezolucję, której pierwsza część brzmi: „Wykładu religii w języku ojczystym wymagają prawa natury i zasady Kościoła. Na tem stanowisku społeczeństwo polskie, stało, stoi i stać nie przestanie.”

Dopóki konieczność tej nie stanie się w szkołach w całej zupełności zadosyć, pamiętajmy o powziętym na owem wieceu postanowieniu: „Słubujemy uroczystie, że uczciwie pełnić będziemy obowiązki wobec swych dzieci z polskim elementarzem i polskim katechizmem w ręku. Tak nam, Panie Boże, dopomóż!

X. N.

Organizacja władz państwowych polskich.

Jak wiadomo, zadaniem komisji wspólnej złożonej z radców stanu i członków zpoza Rady, było ułożenie projektu organizacji władz państwowych polskich na podstawie warunków, wytworzonych odpowiedziami mocarstw centralnych. Na podstawie długotrwałych obrad zrazu z udziałem przedstawicieli lewicy, później zaś bez nich, ułożono projekt, o którego szczegółach mówią następujące nowe informacje:

Projekt — według osiągniętych informacji — opracowany jest zreszcie. Obejmuje on wszystkie dziedziny życia państwowego, przyznane Radzie Stanu przez mocarstwa centralne, a równocześnie ma przygotować objęcie i innych działów, które dotąd pozostają w wyłącznym władaniu okupantów. Naczelna władza państwa polska będzie Rada ministrów z prezydentem na czele. Zakres i formy jej działania będą — w myśl przytoczonej powyżej ogólnej zasady — podwójne. Na czele administracji w dziedzinach, przyznanych kompetencji władz polskich, staną ministrowie z ministrami u szczytów. Ministerjów ma być pięć: 1) wyznań i spraw wewnętrznych, 2) oświaty, 3) sprawiedliwości, 4) gospodarstwa społecznego i 5) skarbu, które ma zarządzać funduszami, przeznaczonymi na potrzeby danych ministerjów. Obok ministerjów — w dziedzinach nie oddanych polskim władzom — zatrzymane będą departamenty, które mają przygotować objęcie danych działów przez władze polskie. Departamentów będzie cztery: spraw politycznych (przyszłe ministerjum spraw zagran.), wojny, ochrony pracy i nowo utworzony departament aprowizacji. Na czele departamentów stoją dyrektorzy i wicedyrektorzy. Zastępcami ministrów są dyrektorzy ministerjalni. Premier, ministrowie i dyrektorzy departamentów stanowią Radę ministrów. Ministrów zastępują na Ra-

gdzie używanie tych butów nie było w zwyczajem u księży. Na dziewiątej kongregacji r. 1894 arcybiskup Stabieński ostro wystąpił przeciwko noszeniu ubrania świeckiego, zamiał rewerendy wzgl. surduta i kanonów, to samo się powtórzyło na 16. kongregacji r. 1905. Wobec tego nie należy się dziwić, że lud, któremu owe przepisy dobrze są znane, szemrze głośno, widząc w Poznaniu i Gnieźnie pewne grupy dostojników kościelnych, nie stosujących się do tych rozporządzeń!

Ciekawy jest dekret IV kongregacji trzeciej z r. 1868, znoszący zwyczaj czyli nadużycie podawania po mszy św. pateny do całowania patronom „lub innym panom i magnatom świeckim”. 17. kongregacja z r. 1908 ustanawia, że najniższy datek na cicha mszę św. wynosi 150 mk., na śpiewaną 3 mk. — Oczywiście, że liczne uchwały dotyczą pracy społecznej duchowieństwa w różnych towarzystwach. Szereg ostatnich uchwał zajmuje się reformami znanymi Piusa X w różnych dziedzinach życia kościelnego, reformami wiekopomnymi, poczętymi pod hasłem: „Instaurare omnia in Christo!”

Lektura dekrétów kongregacji przyniesie użytek każdemu, zajmującemu się życiem kościelnem, albo chcącemu je zgłębić i poznać, napelniając go zyczeniem, aby obecnemu Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi było danem zwołać jak najwcześniej już nie tylko dwudziestą kongregację dziekanów, ale uroczysty synod prowincjonalny!

X.

Z literatury kościelno-prawniczej.

Ks. oficjal i kanonik Czesław Meissner: „Dekrety Kongregacji dziekanów archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej (1866—1912). — Poznań 1917, drukiem i nakładem Księgarni św. Wojciecha (po łacinie, str. XV + 170).

Źródłami prawa kościelnego, miarodajne dla całego Kościoła, są:

1. Prawo kanoniczne,
2. dekreta soborów powszechnych,
3. dekreta papieskie dla całego Kościoła,
4. dekreta Kongregacji kardynalskich.

Kilka słów o tychże kongregacjach zainteresuje zapewne szerszy ogół, poprzedzić je trzeba jednakże wzmianką. Organizacja kurji papieskiej, obejmuje: a) kongregacje kardynalskie („sacrae congregations”), b) trybunały papieskie, c) urzędy („officia”).

Kongregacji kardynalskich jest obecnie 11, najważniejsze i najwięcej znane, to „Congr. s. officii”, rozstrzygająca kwestje wiary, odpuszczeń, sakramentów itd., „Congr. sacrorum rituum” dba o zachowanie i porządek kultu, kongregacja indeksu kontroluje pisma i udziela dyspensy, „Congr. de propaganda fide” zawiaduje misjami i wychodźstwem.

Oprócz ogólnego prawa, obowiązuje w poszczególnych prowincjach kościelnych i diecezjach prawo partykularne.

Życie dyrektorzy z głosem stanowczym. Wicedyrektorzy departamentów w razie nieobecności dyrektorów dep. mają tylko głos doradczy.

Wymieniane są już nazwiska kandydatów do tek ministerjalnych. Kandydatura hr. Adama Tarnowskiego na stanowisko premiera — mimo wścieprzeń przeciwnych, ogłoszonych dziwnym traniem — przez sympatyzujące z tą kandydaturą dzienniki, jak „Nowa Reforme” — nie straciła aktualności, choć pewności pod tym względem niema. Dyrektorzy departamentów spraw wewn. i sprawiedliwości, które mają być zorganizowane w ministerja — np. Lempicki i Bukowiecki, w skład gabinetu zapewne nie wejdą. Na stanowisko ministra sprawiedliwości wymienia się jako kandydatów adwokata Anca i dziekana uniw. warsz. Parzewskiego. Wymienia się pp. Steckiego (z prawicy, były poseł i przywódca nar. dem. z Lubelskiego) i księcia Druckiego-Lubeckiego, prezesa Centrum nar., jako przyszłych ministrów skarbu i gospodarstwa społecznego. Są to wszystko zarazie przypuszczenia. Ministrów w porozumieniu z Radą Stanu zamianują cesarze niemiecki i austriacki.

Z chwilą powołania ministrów obecna Rada Stanu złoży swoje funkcje. Utworzy się delegacja wyborcza, złożona z marszałka Niemcewskiego, arcyb. Kakowskiego i ks. Zdzisława Lubomirskiego, która w porozumieniu z ośrodkami politycznymi powoła 50 członków na wej Rady Stanu. Rada Stanu będzie rodzajem senatu o funkcjach prawodawczych. Bez jej zgody — według projektu — nie będą mogły władze okupacyjne wydawać zarządzeń prawodawczych w dziedzinach podlegających kompetencji władz polskich. Na czele Rady Stanu stać będzie prezes i dwu zastępców. Mówi się o ks. Lubomirskim jako o przyszłym prezesie Rady Stanu. Ministrów biorą udział w posiedzeniach Rady Stanu. Głosują, o ile są jej członkami.

Tak przedstawia się bardzo szczegółowo opracowany projekt w najogólniejszych i najelementarniejszych swoich rysach.

Posiadłość ziemską chłopów polskiego.

W ostatnim zeszycie miesięcznika „Rok Polski” zamieszczono cenną pracę Dr. Franciszka Dudy pod powyższym tytułem, w której autor na podstawie zsumowanych obliczeń dochodzi do liczbowego przedstawienia stanowiska, jakie zajmuje polska własność ziemską, chłopska i szlachecka, w obrębie „ściślejszej”, t. j. etnograficznej Polski, w obrębie Litwy i Rusi, oraz w obrębie „wielkiej”, t. j. historycznej Polski.

Z pracy Dr. Dudy wyjmujemy następujące ostateczne liczby procentowe:

Większa własność polska w obrębie ściślejszej Polski stanowi okragło 29,19 proc. całej powierzchni ściślejszej Polski; dalej okragło 70,06 proc. całej powierzchni większej własności w ściślejszej Polsce, a 42,58 proc. całej powierzchni ogólnopolskiej własności ziemskiej w ściślejszej Polsce;

większa własność polska, czyli cała (?) ziemską własność polska na Litwie i Rusi, stanowi okragło 39,8 proc. całej powierzchni Litwy i Rusi, a okragło 68,84 proc. powierzchni całej większej własności ziemskiej na Litwie i Rusi; wreszcie

większa własność polska w obrębie Wielkiej Polski stanowi okragło 35,7 proc. całej powierzchni Wielkiej Polski, dalej okragło 69,2 całej powierzchni większej własności ziemskiej w Wielkiej Polsce, a 29,3 proc. całej powierzchni ogólnopolskiej własności ziemskiej w Wielkiej Polsce.

Chłopska własność polska w obrębie ściślejszej Polski stanowi okragło 39,36 proc. całej powierzchni ściślejszej Polski, dalej okragło 69,95 proc. całej powierzchni chłopskiej własności ziemskiej w ściślejszej Polsce, a okragło 57,42 proc. całej powierzchni ogólnopolskiej własności ziemskiej w ściślejszej Polsce; zaś chłopska własność polska w obrębie Wielkiej Polski stanowi okragło 14,83 proc. całej powierzchni Wielkiej Polski, dalej 32,15 proc. całej powierzchni chłopskiej własności ziemskiej w Wielkiej Polsce, a 29,3 proc. całej powierzchni ogólnopolskiej własności ziemskiej w Wielkiej Polsce.

Z cyfr powyższych widać, jak bardzo, przy silnym rozprężeniu się na Wschodzie, skurczyliśmy się w „ściślejszej” Polsce. Wszędzie na świecie własność chłopska jest w wyjątkowo posiadaniu żywołu miejscowego. U nas aż 30 proc. chłopskiej własności przeszło w nie polskie ręce. Szerzyły się ponieśliśmy głównie na Zachodzie, pod parciem żywołu obcego z zachodu.

TADEUSZ KONCZYŃSKI 17

Raj odzyskany.

POWIŚC.

(Ciąg dalszy.)

Wesoło zapaliła papierosa. Pociągnęła kilka razy dym. W oczach jej zamigotał promyk łaskawości. Przeciagłym, miękkiem głosem zapytała:

— A twój cud europejski?

To rzekłszy, wstała żywo z kamienia, poprawiła suknię, słuchając jednak pilnie, co odpowie.

Tytus zmieszkał się silnie.

— Nie pamiętam — oświadczył z całą ofiarnością — straciłem wątek rozmowy. Istotnie jestem bardzo nierozwinięty.

Rafaella żartobliwie rzekła:

— Ogółem wystarczy poprosić cię o papierosa, a zapominasz np. o nowym przypływie miłości...

Serce uderzyło w nim silniej z ogromnej radości. Pojaśniały mu oczy.

— Falal — zawołał z przejęciem.

Roztworzył ramiona w pierwszym odruchu, jakby chciał ją objąć.

— Hands off! — uchyliła się od jego pieszczoty. — Nie lubię. Także wybrałaś sobie miejsce. Oświadczyłam i cud poszły z dymem papierosa.

— Ręczywiście mam krótką pamięć — przyznał melancholijnym głosem.

Wiadomości wojenne.

Niemieckie doniesienie wieczorne.

Berlin, 9. VII. (WTB.) Z zachodu nic nowego. Na wschodzie rosną ponownie zaatakowali nad drogą Kalusz-Stanisławów; siły ich powstrzymano w kontrataku. Na północ od Dniestru nie osłabli.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 9. VII. (WTB.) Wschodnia widownia wojny: W Karpatach i nad górą Bystrycy Solotwińska posunęli się rosną silniejszymi oddziałami wywiadowczymi ostrożnie naprzód. Na północ-zachód od Stanisławowa musieliśmy wczoraj po dwudniowych zaciętych zmaganiach ustąpić nieprzyjacielowi pierwszych linii okopów ochronnych. Przystąpienie posiłków zapobiegło dalszemu rozszerzeniu zdobyczy rosyjskiej w terenie. Na północ od Dniestru, szczególnie na terenie galicyjskim, silna działalność artyleryjska.

Włoska widownia wojny: Pod Vodice odparto atak włoski.

Poludniowo - wschodnia widownia wojny: Bez zmian.

Zastępca szefa sztabu generalnego: von Hofer, marszałek polny porucznik.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 9. VII. (WTB.) Sprawozdanie niedzielne: W kierunku Złoczowa nieprzyjaciel podejmował przez całą noc na 7. lipca silne kontrataki na froncie lasu pod Gadowem, na zachód od Koniuchoy, usiłując wypędzić wojska nasze z pozycji, jakie zajęły były po walce w dniu 6. lipca. Wszystkie jego ataki odparto, tak samo ataki silnych nieprzyjacielskich oddziałów, popartych przez samojazdy opancerzone na zachód od Wiszek. W walkach w dniu 6. lipca w okolicy Koniuchoy brały czynny udział belgijskie samojazdy opancerzone, posuwając się aż do nieprzyjacielskich zasieków drutowych. W jednym z tych samojazdów zabito kierownika i 2 żołnierzy. Na wschód i południe-wschód od Brzeżan nieprzyjaciel podtrzymywał gwałtowny ogień działowy.

Lotnictwo: W okolicy Pressowiec zestrzelili latawiec nieprzyjacielski.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 9. VII. (WTB.) Sprawozdanie niedzielne popołudniowe: Na froncie rzeki Aisne noc odznaczała się ożywieniem ostrzeliwaniem pozycji francuskich od okolicy na północ od młyna pod Laffaux aż do krańców folwarku Froidemont. Dnia podjęli Niemcy w czterech odcinkach znacznymi siłami gwałtowne ataki. Zacięty opór wojsk naszych wziął górę nad naszymi nieprzyjacielskimi, które poniosły bardzo ciężkie straty. Na północ i wschód od młyna pod Laffaux przy folwarku Mennejan i na zachód od Panteonu odparto wszelkie próby ataków. Utrzymaliśmy się całkowicie przy naszych pozycjach. Między Bofettes i folwarkiem Froidemont rozwinął się atak nieprzyjacielski na froncie 3 km. Po kilkugodzinnej walce udało się nam wyrzucić nieprzyjaciela z części rowów naszej pierwszej linii, do których w pierwszym zapędzie był wtargnął. Na wschód od Cerny udało nam się pod koniec dnia operacja lokalna, w ciągu której znacznie rozszerzyliśmy zdobytą dn. 1. lipca na południe od Ailles pozycję i ujęliśmy jeńców. Walka działowa była przez całą noc ożywiona w okolicy Sapienneul. Rozprzysklił się nieprzyjacielski oddział wywiadowczy, usiłując zbliżyć się do naszych linii. Na lewym brzegu Mozy wojska nasze po krótkim przygotowaniu działem w świetny sposób zajęły trzy silnie utwierdzone kłyny na zachód od Martwego Człowieka i na południe - zachód od wzgórza 304. Kontrataki Niemców na zdobyte pozycje odparto. Rozmaite napady niespodziewane na wysunięte posterunki nasze na wzgórzach Mozv i w Górnej Alzacji rozbiły się w ogniu naszym.

Sprawozdanie wieczorne: W okolicy Panteonu i folwarku Froidemont walka działowa była w ciągu dnia ożywiona. Ożywione walki miejscowe umożliwiły nam odzyskanie kilku kawałków rowów strzeleckich. Walki artylerji w rozmaitych punktach frontu, szczególnie w kierunku Hurtebise i w odcinku Góry Wysockiej. Poza ten dzień wszędzie był spokojny.

Sprawozdanie belgijskie: Noc względnie była spokojna. W ciągu dnia działalność artylerji na całym froncie w kierunku Rams-capelle i domu przewodniczącego.

Armia wschodnia: Lotnicy angielscy rzucali ze skutkiem bomby na dworce w Porne i Angiscie, 20 km. na wschód od Seresu. W ko-

Zwróciła się w aleję palm, biegnącą nad morzem. Po dłuższej chwili milczenia zapytała: — Zatem na okręcie naprawionym wrócimy do Europy.

Tytus, który już ochłonił z pierwszego zakłopotania, odparł z przerażeniem żartobliwie: — Falaś! ja nie umiem palić pod kotłami.

— Ach tak — westchnęła ironicznie.

W złotych potopach słonecznych blasków szli zwolna romantycznym wybrzeżem wyspy. Długi rząd palm, którym najlżejszy zefir nie poruszał, wyglądał jak szereg wspaniałych staktów, utworzonych z ciemnozielonych formacji — taki bezruch w nich tkwił.

Oboje błędzili oczami po cudach natury, na pół zdając sobie sprawę z tego, co widzieli.

Słowa żony zabojały go mocno.

— Bo już nie wrócił pocatunek...

— Szczególną wybrał sobie sposobność do takiej rozmowy — oświadczył z przekąsem.

Ona zaś odzyskawszy już zupełnie panowanie nad sobą, rzekła spokojnie:

— Trawstujesz moje zdanie. A wiesz —

— Tit, pytanie, czy mi kiedykolwiek w życiu mielibyśmy sposobność i możność prowadzenia takiej dziwniej rozmowy, — gdyby nie to, że nasz okręt się rozbił...

Wolnym krokiem szli dalej aleją palm, która wila się nad brzegiem szmaragdowego morza, zakłętą, zdać by się mogło, w jeden olbrzymi ciemno zielony kryształ. Rozmowa urwała się... smutek, ból i ironia powiązały im usta delikatnymi pętami. Wyjaśnienie, o którym marzył Tytus, nie udało się. Przeciwnie, z

anie Czerny usiłował nieprzyjacieli wykonać napad niespodziewany, który odparto. Dość ożywione walki działowe w okolicy Humy i Monastyru.

Komunikaty angielskie.

London, 9. VII. (WTB.) Sprawozdanie niedzielne. Walka napowietrzna trwała w ciągu całego dnia wczorajszego. Nieprzyjacielskie siły napowietrzne pracowały w wielkich eskadrach, które częstokroć rozbiły zostały przez nasze latawce. Lotnicy nasi podjęli szereg skutecznych wypraw i zaatakowali nieprzyjacielskie lotniska, schroniska i wojska za pomocą bomb i karabinów maszynowych, wyrządzając znaczne szkody. Strącono w walce napowietrznej 6 latawców nieprzyjacielskich, 10 innych zmuszono do lądowania. Z naszych latawców zaginęło 8.

Sprawozdanie wieczorne: Ostatniej nocy podjęliśmy skuteczne wyprawy na południow-wschód od Sargicourt i na północ od Ypern przyciem ujęliśmy kilku jeńców.

London, 10. VII. (WTB.) Sprawozdanie poniedziałkowe: Wojska nasze wykonały skuteczna operację w ostatniej nocy na południow-wschód od Hargicourt, przyciem ujęliśmy 35 jeńców, między nimi oficera. Nieprzyjacielski oddział lotny odparto rychło rano na południow-wschód od Loos.

Szczegóły ostatniego ataku na London.

London, 8. VII. (WTB.) Atak napowietrzny na London był największy z pomiędzy dotychczasowych. Latawce nieprzyjacielskie zbliżyły się wolno, niby w uroczystej procesji, i poruszyły się symetrycznie. Zdawało się, jakoby gardziły gradem granatów, pekających naokoło nich. Leciały one w zwartych szeregach i bardzo nisko. Tylko latawce środkowe rzuciły bomby, lecące na skrzydłach służyły do obrony. Nieprzyjacieli pozostał 12. do 15. minut ponad City. Okazywały on nadzwyczajną śmiałość, gdyż wobec niskiego lotu niebezpieczeństwo było wielkie. Na ulicach pełno było ludzi; nim dał się słyszeć pierwszy wystrzał armatni, trudno było uwierzyć, że nieprzyjacieli się zbliża. Kiedy latawce nieprzyjacielskie minęły City, ustał ogień obronnych i widziano, jak lotnicy angielscy z rozmaitych stron uderzali na nieprzyjaciela. Ostatecznie zniknęły w mgłę walące eskadry napowietrzne a słyszano już tylko ogień karabinów maszynowych.

Ofiary ostatniego ataku na London.

London, 8. VII. (WTB.) Urzędowo donoszą: Ostateczna lista strat ostatniego ataku napowietrznego: 47 zabitych, 141 rannych. — Dalszy nieprzyjacielski latawiec strącono przy ujściu Tamizy.

Potyczka napowietrzna.

London, 7. VII. (WTB.) Admiralicja donosi: Eskadra latawców marynarki zaatakowała powracającą z ataku napowietrzego eskadrę nieprzyjacielską w odległości 40 mil od wybrzeża wschodniego. Dwa latawce nieprzyjacielskie rozstrzaskały się, jak zauważono na wodzie. Trzeci runął w płomieniach przy ujściu Skaldy. Wszystkie nasze latawce wróciły.

London, 7. VII. (WTB.) Admiralicja angielska ogłasza: Latawce, czekające pod Dunkierką na powracających nieprzyjacielskich lotników, minęły się z nimi, lecz strącono 7 innych nieprzyjacielskich latawców.

Straty angielskie.

Amsterdam, 9. VII. (WTB.) Pisma angielskie podają straty brytyjskie w ostatnich miesiącach na podstawie urzędowych list strat jak następuje:

Luty 1216 oficerów i 16 277 chłopów; marzec 1765 oficerów i 28 709 chłopów; kwiecień 4381 oficerów i 31 619 chłopów; maj 5961 oficerów i 107 105 chłopów; czerwiec 3601 oficerów i 115 279 chłopów. Oprócz tego straciła flota 31 oficerów i 1234 chłopów.

Komunikaty włoskie.

Rzym, 8. VII. (WTB.) Sprawozdanie niedzielne: W górnej części doliny Veltin usiłował nieprzyjacieli w nocy na 7. zajęć wysunięty posterunek nasz w dolinie Furvy, lecz został odparty. Na reszcie frontu gdzieś niedługo operacje piechoty bardziej były ożywione, szczególnie na Vodice. Jedna z naszych potężnych eskadr do rzucańcia bomb przeleciała po południu w towarzystwie latawców pościgowych ponad Idrę i rzuciła mimo silnego ognia nieprzyjacielskich dział obronnych 2 i pół tony pocisków na urządzenia wojskowe dla wyrobu rżci, wywołując zniszczenie i pożary. Latawce nasze wróciły z wyjątkiem jednego, który spadł w linie nieprzyjacielskie.

Rzym, 9. VII. (WTB.) Sprawozdanie poniedziałkowe: Wczoraj ożywiona działalność oddziałów wywiadowczych na całym froncie. Artylerja szczególnie była ożywiona pod Tol-

głębi serca jego żony wychylił się żal prawdziwy, o czem nie miał dawniej pojęcia. Poczuł rozumieć dopiero teraz jak wiele stracił.

V.

Tego samego dnia wieczorem, kiedy Rafaella i mąż jej siedzieli na terasie, zacytani w książkach, przywiezionych z biblioteki okrętowej, wpadł baron Puddingraet, jak granat ciężko kalibrowy, za nim pani Storella z młodzieńcem Gotta-Gockim.

— Sensacja! Sensacja! — wołał biegnąc w górę do nich po marmurowych stopniach. — Zwycięstwo naszej idei, pani Rafaello — usiłowała przekrzyknąć go wdowa po trzech mężach.

— Wszystko to samo z wyjątkiem! — wtórował im Gocki z wielkim przejęciem.

— Dobry wieczór! — Baron zmęczony zbyt gwałtownym ruchem, sapal. — Przepraszam, że sam zapraszam się do siadania, ale mam takie wrażenie, jakbym spadł z księżyca na ziemię. Bo pomyśleć państwo —

— Czuję się tu jak u siebie w domu z wyjątkiem — dowodził euferyk — zupełnie jak u siebie w domu...

Puddingraet zniecierpliwził się.

— Kto pana zrozumie — odezwał się — mógłby pan już raz odzyskać się tego „z wyjątkiem”. Doprawdy wstyd. Taki europejski i taki wyjątek. Gocki złożył się jak szczyrzyk, lecz milczał, odkładając zemstę słodka na później.

Cudowna wyspa — zasypany Storella towarzystwo swoimi zachwytał — tutaj raj! tutaj żyć, nie umierać.

mein, na Vodice i na Fatti. W Albanji odparty to ogniem w dniu 7. lipca wieczorem nowy atak napowietrzny na Valone. Liczne przed wroga zrzucone bomby nie pociągnęły za sobą żadnych ofiar i nie spowodowały szkody.

Komunikat bułgarski.

Sofja, 8. VII. (WTB.) Sprawozdanie niedzielne: Front macedoński: Ożywianie ognia artylerji nieprzyjacielskiej z Czerwonej Stan i w centrum naszych pozycji w kołanie Czerny, Serbski oddział wywiadowczy, usiłujący zbliżyć się do posterunków naszych na wschód od Czerwonej Stany pod Tarnową, rozpuszczony został ogniem. Na zachód od jeziora Doliran średni ogień działowy. Nad dobrą Strumą potyczki między oddziałami piechoty i konnicy.

Front rumuński: Między Białą i Tulceą ogień artylerji i piechoty. Pod Isaceą gdzie niedługo strąty armatnie.

Reformy w Rumunii.

Berno, 9. VII. (WTB.) „Secolo” dowiadyje się z Paryża, że Izba rumuńska 130 głosami przeciw 14 uchwalila reformę konstytucyjną, przewidującą powszechne prawo wyborcze, wyłączenie wielkich obszarów i podział ziemi między chłopów.

Daszyński w Sztokholmie.

(WAT.) Przywódca polskich socjalistów galicyjskich poseł Daszyński wyjechał do Sztokholmu na konferencję międzynarodową socjalistów.

Komunikaty tureckie.

Konstantynopol, 8. VII. (WTB.) Nad granicą turecką na wschód od Pandżwin zaatakowały wojska nasze rosnan dnia 6. lipca i pobili ich. Jako zdobycz wzięto dotąd 4 działa górskie, 3 karabiny maszynowe i nie stwierdzona dotąd liczba jeńców. O 25 km. na północ - zachód od Serdeszt toczyła się jednodzinna potyczka, w której rosnan odrzucono ze stratami. Nad wybrzeżem anatolskim artylerja nasza wykonała dobrze udany napad ogniom na wyspę Tenedos. Zatopiono kilka żaglowców nieprzyjacielskich.

Konstantynopol, 9. VII. (WTB.) W lewym odcinku frontu kaukaskiego oprócz zwykłej działalności patrolek w kilku miejscach nieco bardziej ożywiony ogień działowy. Na froncie półwyspu Sinai dn. 8. lipca strącono w walce napowietrznej 2 latawce nieprzyjacielskie. Szczegółów brak jeszcze.

Metropolita Szeptycki wraca do Austrii.

(WAT.) Według najnowszych doniesień hr. Szeptycki wyjechał już z Rosji do Haparandy. W otoczeniu jego znajdują się jeszcze dwaj inni księża austriaccy. Metropolita Szeptycki nie zważał więc na zaproponowane mu przez Tymczasowy Rząd rewolucyjny w Rosji zamianowanie go metropolitą unickim w Kijowie i Galicji wschodniej, lecz zdecydował się ostatecznie wrócić do Austrii. W Sztokholmie bawił już od dłuższego czasu osobna deputacja ukraińców. Szeptycki sam zamierza pozostać w Sztokholmie przez dłuższy czas.

O internowane niemieckie łodzie podwodne.

Berlin, 9. VII. (WTB.) W lutym i marcu 1917 dostały się krótko po sobie niemieckie łodzie podwodne U. B. 30 i U. B. 6. na holenderskie wody terytorjalne i zostały tam internowane. Rząd niemiecki na podstawie materiału, jaki posiada, nabrał przekonania, że w obu przypadkach dowódcy z odpowiedzialną starannością usiłowali ominąć holenderskie wody terytorjalne i jedynie z powodu uszkodzenia wzgl. stanu morza dostali się na te wody; ponieważ w takich razach według art. 5. nr. 1. holenderskiej deklaracji neutralności wyraźnie dozwolone jest wjeżdżanie statków wojennych państw wojujących na wody terytorjalne, rząd niemiecki zażądał wypuszczenia łodzi. Rząd holenderski był zdania, że żądaniu temu nie może zadość uczynić, ponieważ jego zdaniem dowódcy łodzi podwodnych, postępując z konieczną starannością, mogli byli ominąć wody terytorjalne holenderskie.

Wobec takiego stanu rzeczy oba rządy zgodziły się na to, by kwestję faktyczną, czy wjeżdżanie łodzi podwodnych na holenderskie wody terytorjalne polegało lub nie polegało na zaniechaniu koniecznych środków ostrożności ze strony komendantów niemieckich, rozstrzygnęła komisja międzynarodowa. Komisja zbiera się 12. lipca w Hadze i składać się będzie z 5 oficerów marynarki i to niemieckiego, holenderskiego, argentyńskiego, duńskiego i szwedzkiego.

Oszczęstwo.

Berlin, 9. VII. (WTB.) W rosyjskich pismach neutralnych podano wiadomość, że żołnierze niemieccy przy brataniu się wojsk na froncie wschodnim, wymieniając żywność, dawali rosnanom zatruty chleb i napoje, powodując tem śmierć wielu żołnierzy rosyjskich.

Wiadomość ta jest haniebnym oszczerstwem.

Baron uroczyście zapewniał ją:

— To też pani będzie tutaj żyła aż do śmierci.

Pani Rafaella posadziła rozplonioną wdowę obok siebie, baronowi pogroziła palcem, który on z namaszczaniem pocałował, poczem wydała rozkaz:

— Mówcie po porządku. Baronie Puddingraet, proszę się nam zwierzyć z swoich postarzeń. Przed kwadransem był pan taki smutny, jakby pan co najmniej zgubił krawat.

Baron ukłonił się głęboko:

— Ach dobrze — odparł — że mi pani przy pomniła. Musimy sprowadzić rzeczy ze statku, nie mam ani fraka, ani smokinga, ani krawatów. Wszystko może okazać się potrzebnym na tej niezwykłej wyspie...

— Ostatecznie, co się stało? — zapytała z ciekawością ich niezwykłym podnieceniem.

— To było tak — zaczął Puddingraet tłumaczyć. — Właśnie siedziałem zamyślony i bar dzo zdekoncertowany tą naszą całą tragedją oceaniczną —

W jego słowa wpadł Gotta-Gocki:

— Zanim baron skończył wstęp, to ja już skończyć epilog. Otóż...

— Rozumie się z wyjątkiem — mrknął tamten złośliwie.

— Cudowna wyspa — rozmarzała się pani Storella. — Rozmawialiśmy z prawdziwym europejskiem, który tu jest od 58 lat. Ten sam, który przyjechał po nas na statek.

— Poprostu nie wierzyliśmy własnym uszom — opowiadał baron z emfazą. — Ta cała wyspa.

Z Królestwa.

Zaprzysiężenie Legionów w Warszawie. Według zapowiedzi, zaprzysiężenie Legionów w Warszawie odbyło się wczoraj, w poniedziałek. Z powodu jednak szalonej się szalonej burzy zaprzysiężenie nie mogło być dokonane na placu przed cmentarzem przy ulicy Traugotta, jak zamierzano, lecz w brzośniejszym piachu piechoty. Dokonano zaprzysiężenia w obecności wodza naczelnego, generała piechoty Beselena, marszałka - kowalego, wicemarszałka i innych członków Tymcz. Rady Stanu. W uroczystości wzięły udział: stacjonujący w Warszawie pułk 3. piechoty i oddziały komendy Legionowej, tudzież delegacje oddziałów z prowincji. Po uroczystości nastąpiła defilada zaprzysiężonych.

Przeciw Tymcz. Radzie Stanu — za rządem demokratycznym. W ub. miesiącu odbył się zjazd Rady okręgowej Ziemi Kieleckiej, organizacji zwolenników radykalnych. Zjazd uchwalił szereg rezolucji w sprawie politycznych. Pierwsza wyraża wotum nieufności Tymcz. Radzie Stanu i wzywa ją do natychmiastowego ustąpienia; druga domaga się jaknajwcześniejszego powołania do życia demokratycznego rządu tymczasowego i zwolnienia konstytuancy w Warszawie; trzecia wreszcie oświadcza się za utworzenie republiki niepodległej, demokratycznej i zjednoczonej.

Podobne stanowisko zajął zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej Królestwa, przyjmując zarazem rezolucję przeciwko Lidze Państwowości Polskiej oraz dalsze w sprawie stosunku do okupantów, do wojska polskiego itp.

Długi Warszawy. Na posiedzeniu Rady m. Warszawy stwierdzono, że dług miasta wynosi obecnie 202 miliony marek. Zwążywszy, że Warszawa ma do żądania w Rosji i u ludności 110 milionów, dług obniża się skutkiem tego do 92 milionów, co na mieszkańca wynosi mk. 106,90. W porównaniu z obdukcją miast niemieckich, szczytających się wzorową gospodarką, jak Frankfurt n. M., gdzie obdukcja na głowę wynosi 36 mk., Monachium (531), Dusseldorf (523), Kolonia (394), Mannheim (331) — stan obdukcji Warszawy nie przedstawia się bynajmniej rozpaczliwie.

Straty kamieniczników warszawskich. Pod przewodnictwem mec. Saligowskiego odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia nieruchomości m. Warszawy, na którym na podstawie dochodzących statystycznych stwierdzono, co następuje: Straty bezpośrednie własności nieruchomości w Warszawie, to jest te, na których zwrot można liczyć, wynoszą za okres 3 lat wojny 7 i pół miliona rubli. Straty pośrednie wskutek niewywiązania lokali (jedna trzecia mieszkań jest pustych), gwałtownej obniżki cen lokali, niewypłacalności lokatorów itd., wynoszą przez te 3 lata 110 milionów rubli.

Częstochowa a Legiony. «Goniec Wieczorny» organ pp. Gruźewskiego, Studnickiego itp. porywacza za częstochowskim «Dziennikiem Polskim» artykuł pt. «Wstyd i Krzywda», opisujący zachowanie się społeczeństwa w Częstochowie wobec odjeżdżających legionistów, z urzędów zaciągowych. Czytamy tam między innymi:

«Przybyli żołnierze do stóp Jasnej Góry, tego drogiego w całej Polsce, jak duża i szeroka, miejsca, tej legendarnej Jasnej Góry, której dzieje ujęte w trylogię wielkiego naszego pisarza, znajdująca się w każdym niemal plecaku żołnierskim, krzepiły rycerskiego ducha w legionach.

Nikt ich nie witał, nikt nie okazał swej duchowej łączności i sympatii z nimi. A gdy znaleźli się w kościele jasnogórskim, by zadookumentować, że oni, jak dawne rycerstwo polskie na swym szlendarze mają wypisaną: «Za wiarę i Ojczyznę», nikt im nie towarzyszył, nikt wzruszonym okiem na nich nie spoglądał, żadne serca nie zabiły radośnie na widok dzisiejszych rycerzy polskich. Powrotem ich z kościoła przysłuchiwała się obojętnie garstka ciekawych, którzy swą ciekawość i nie więcej nasycić chcieli.

W «Soldatenheimie» spożyć musieli za własne pieniądze skromny obiad, bo nie znalazła się w Częstochowie ani jedna organizacja, która by zechciała podjąć własnych żołnierzy. Spłuliśmy nasz szary żołnierz, zaklął po swojemu, stłumił łzę żalu, cisnąc się do oczu i, jak zwykle, począł swe piosenki polowe śpiewać, w których jednak na poczekaniu ułożone zwrotkami przyjęcie w Częstochowie odmówił.

Gdzież były nasze zrzeczenia patryjotyczne, gdzież byli nasi patryjoci, gdzież były wieści nasze niewiasty, te niewiasty polskie, które wszędzie są najgorętszym wykładnikiem życia narodowego, gdzież była Liga Kobiet, która ma w swoim statucie serdeczną opiekę i pomoc dla żołnierzy? Wstyd wobec Polski, a krzywda naszym bohaterom szarym!

«Ziemia Kielecka» organ, powołany do życia po cofnięciu się Rosjan w celu propagowania spraw legionowych, przestał wychodzić z dniem 1. lipca.

Echa pożaru w Bodzentynie. Przed kilku dniami donosiliśmy o pożarze w osadzie Bodzentynie w pow. kieleckim. Obecnie stwierdzono, że w osadzie tej 403 rodzin straciły cały dobytek, 18 posesji splonęło doszczętnie, straty ogółem wynoszą około 5 milionów koron. W płomieniach zginęły 4 osoby; p. Mierzejewski, którego apteka się spaliła, odebrał sobie życie; żona jego jest bliska obłąkania. Z pierwszą pomocą pospieszyli Suchedniów i Słupia; kielecki komitet ratunkowy przysłał 5000 bochenków chleba, 10 worków maki i 1200 koron. Komenda w Kielcach przysłała 2500 koron dla pogorzalców bez różnicy wyznania.

Popieranie ruchu białoruskiego przez władze niemieckie. «Kownor» Ztg. donosi: Władze niemieckie «Oberostu» dotychczas używały nazw «Weissrussen» i «Weissrussland» za oznaczenie białorusinów i ich kraju. Obecnie, jak donosi organ «Oberostu», został uczyniony dalszy krok w kierunku poparcia samodzielnego życia narodowego białorusinów. Nazwa «Weissrussen», wspomnienie z czasów gwałtownej rzymskiej, która dotychczas prze-

ważała w języku niemieckim i wywoływała wzmącenie, jakoby chodziło o jakiś rodzaj rosjan, a nie o samodzielną naród, została zmieniona. W języku urzędowym (na amfiteatrze Sprachebranch) na przyszłość używać się będzie wyrazów «Weissruthenen» dla oznaczenia narodu i «Weissruthenien» dla oznaczenia kraju jako jedynego odpowiadającego przynależności szczytowej narodu. Komentarz powyższego rozporządzenia wyjaśnia je jako nowy krok, mający na celu wzmocnienie samopoczucia narodu białorusinów i stwierdzenie wobec całego świata, że w dorzeczu Dźwiny i Niemna będzie się do nowego życia narodowego starczył naród o własnej kulturze i mowie, — białorusini»

Z Galicji.

Organizację młodzieży polsko-katolickiej. W Krakowie odbył się liczny zjazd duchowieństwa dyjecezy krakowskiej, a mianowicie patronów i wicepatronów katolickich stowarzyszeń młodzieży polskiej. Przewodził ks. prał. Krupniński, w obradach uczestniczył ksiądz-biskup Sapiela. Referat o dotychczasowej działalności na polu organizacji młodzieży męskiej po wsiach i miasteczkach w dyjecezy krakowskiej oraz o warunkach rozwoju tej pracy w najbliższej przyszłości, wygłosił sekretarz generalny ks. Paryś; ks. Sapielski mówił o pracy religijno-oświatowej w słow, młodzieży na podstawie praktyki dotychczasowej itd. Zjazd uchwalił jednomyślnie następującą rezolucję:

1) Zjazd uznaje potężny wpływ stowarzyszeń na wychowanie młodzieży w kierunku religijno-oświatowym zwraca się z wezwaniem do duchowieństwa, by gorąco popierało organizację młodzieży, i w miarę możliwości zakładało stowarzyszenia w każdej parafii.

2) Zjazd uznaje konieczność jednolitej akcji — i w tym celu zwraca się do wszystkich już istniejących i mających powstać stowarzyszeń, by zgłosiły swoje zobowiązanie do Sekretarjatu Generalnego.

Nadto Zjazd uchwalił projekt zakładania bibliotek parafjalnych, przekazany do rozpatrzenia i załatwienia Sekretarjatu Generalnemu, — apel, by w miarę sił i środków zakładano domy parafjalne na cele odpowiedniego pomieszczenia wszystkich katolickich organizacji miejscowych, — wezwanie do Sekretarjatu Generalnego, by w pracy swej szczególnie troskliwie zajął się młodzieżą robotniczą w środowiskach przemysłowych, w dyjecezy krakowskiej coraz liczniejszą, jako najbardziej zagrożoną pod względem religijnym, społecznym i narodowym.

W końcu dokonano wyboru komitetu, który wspólnie z Sekretarjatem ma się zająć przeprowadzeniem organizacji Związku dyjecezyjnego wszystkich stowarzyszeń.

Powrót ewakuowanych z baraków. Z Wadowic donoszą do lwowskiej «Gazety Wieczornej»: Od dziesięciu dni przeciągają tedy wielkie partie ewakuowanych galicyjskich, internowanych dotychczas w barakach w Choceni. Trudno opisać radość tych biedaków na widok ojczyznej ziemi... Od szeregu bowiem miesięcy zamknięci w barakach, tam «pikle» uchodźczym, tęsknili do kraju, napróżno zanosząc błagania o pozwolenie powrotu «do swoich». Na razie wolno im przebywać tylko w powiatach zachodniej Galicji, objętych opieką państwową. Nie rychło więc może jeszcze wrócić do swej ojczyzny, ale, jak powiadają, i «umierać łżej jest między swoimi».

Dr. Paweł Spandowski.

Z praktyki spółek wielkopolskich.

(Ciąg dalszy.)

Prywatne banki lub banki akcyjne nie zdolne były w Wielkopolsce rozwinąć do znaczniejszych rozmiarów. Niepowodzenie, które instytucje te spotkały przed kilkudziesięciu laty, podjęto ich rozwój na liczne dziesiątki lat. Gdyby nie to, że szereg banków spółkowych rozwinął się do takich rozmiarów, że może zastąpić większe instytucje bankowe, mielibyśmy w naszym ustroju gospodarczym dalszą dotkliwą lukę.

Łuną dodatnią stroną spółek wielkich jest stworzenie całego szeregu posad dla stanu średniego, a nawet dla osób z wyższym wykształceniem. Dla braku urzędników państwowych i komunalnych był polski stan średni w Wielkopolsce zawsze szczyt i słaby. Tu powstała kilkudziesięciu Banków Ludowych stworzyło szereg posad, dających dostateczne utrzymanie. Małe spółki mogą dać tylko poboczne zajęcie i niewielkie dochody swym pracownikom, natomiast spółka o większych rozmiarach zapewnia swym kierownikom i urzędnikom takie utrzymanie, że mogą dla niej pracować wyłącznie. W spółkach wielkopolskich i dziś jeszcze pracuje większa część pracowników tylko pobocznie, poświęcając się w pierwszym rzędzie swemu właściwemu zawodowi. Mamy w zarządach spółek przeszło stu księży, sporo lekarzy, adwokatów, kupców, rzemieślników i rolników. Bądźco bądź jednak w całej organizacji, łącznie z biurem związkowym i centralnym Bankiem Związku, istnieje dziś już około pół tysiąca posad, dających utrzymanie nie tylko jednostce, ale i całej rodzinie.

Na tych posadach rozróżniamy dziś mniej więcej trzy rodzaje pracowników. Najdawniejsza generacja to stracił członek, zarząd, który często w spółce już od jej założenia pracują, i którzy prawie wszyscy kiedyś mieli inny swój zawód. Gdy spółka rosła i wymagała od nich coraz więcej pracy, porzucali w coraz to większym stopniu swą pierwotną pracę zawodową, a gdy wreszcie spółka zdolna była dać im zupełne utrzymanie, rzekli się dawniejszego swego zajęcia zupełnie. Takich członków zarządu posiadają spółki wielkopolskie stosunkowo jeszcze dużo, gdyż tylko mniejsza część spółek jest dziś starsza niż jedna generacja. Między

nimi znajdują się przedstaw. najbogatniejszych zawodów. Jest kilku lekarzy, którzy zaniedbali praktykę, rzadziej trafi się adwokat, a dalej w znacznej liczbie kapcy, rzemieślnicy, organisci, gospodarze itp.

Oczywiście, że liczba tych weteranów pracy współdzielczej stale maleje. Gdy jeden z nich się usunął, nie występuje już ktoś, któryby bez przygotowania z innego przychodził do zawodu. Odpowiedzialnie i nielatwe stanowisko członka zarządu w większym banku spółkowym wymaga od nowego kandydata już zawodowych wiadomości i rutyny w pracy bankowej. Na niżej widać dotychczasowych członków zarządu, którzy dopiero w ciągu pracy nabywali wiadomości zawodowych, wstępując w coraz to większej liczbie tak zw. fachowcy. Są to przeważnie służy wykształcone w naszych własnych bankach. Sili, któreby się wykształciły lub przez dłuższy czas pracowały w niemieckich lub zagranicznych instytucjach bankowych, jest stosunkowo mało. Wykształcenie zawodowych spółkowników jest bardzo rozmaite. Jedni posiadają tylko wykształcenie szkoły elementarnej, bardzo zarządną część jednak posiada przynajmniej egzamin z ukończeniem niższej części gimnazjum humanistycznego lub szkoły realnej, uprawniającej do jednorocznej służby wojskowej. Część posiada także świadectwo dojrzałości z ukończonego studium gimnazjalnego. Niektóre jednostki uzupełniły wykształcenie swoje przez studia na akademiach handlowych.

Ukończywszy lub porzuciwszy nauki szkolne, wstępując taki kandydat na spółkownika, jako uczeń, tak zw. «wolontariusz», do jednego z większych banków czy to poznańskich czy też na prowincji. Po dwu- lub trzyletniej nauce zostaje urzędnikiem bankowym i na tej posadzie pozostaje tak długo, aż mu się nie nadarzy sposobność uzyskania w jednej z spółek posady członka zarządu. Na ogół w Bankach Ludowych na prowincji zatrudnia się jeszcze bardzo mało urzędników. Poważniejsza natomiast liczba ich, i to częściowo z bardzo dobrem uposażeniem, pracuje w większych bankach poznańskich, mianowicie w Banku Przemysłowców i Banku Związku Spółek Zarobkowych. Obie instytucje dostarczają też całego szeregu pracowników spółkom na prowincji.

W ostatnim czasie zaczęli się także ludzie z wykształceniem uniwersyteckim gromadzić do spółek. Nieliczne tak zw. zawody wolne, dające u nas stanowiska przeważnie tylko dla duchowieństwa, lekarzy i adwokatów, dostatecznie już się zapelnily, tak że nie rokowały nadzwyczajnych widoków na przyszłość. Dla młodzieży, idącej na studia uniwersyteckie, wybór zawodu nie był więc łatwy. Mało rozwinięty przemysł i handel również nie bardzo uczył. Nic dziwnego więc, że osoby młodzieży zwróciły się na dość poważnie już instytucje spółkowe. Do instytucji tych przechodził przedtem już niejeden prawnik, który albo studjów zupełnie nie ukończył, albo też, ukończywszy je, dla braku środków materialnych nie mógł zostać adwokatem. W ostatnim czasie jednak zaczęli wybierać jako przygotowanie do późniejszej pracy w spółkach przeważnie studjów nauk ekonomicznych, z równoczesnym uwzględnieniem nauk prawnych i handlowych. Po ukończeniu studjów znajdowali ci akademicy w organizacji spółkowej chętnie przyjęcie i otrzymywali bez trudności nieźle płatne stanowiska. Przegląd pierwszych zachęcił innych i w ostatnich latach co rok już kilku ekonomistów, jako adeptów pracy spółkowej, przybywało do spółek. Prawie wszyscy bez trudności znajdowali umieszczenie. Dopiero przez wybuch wojny przychły pracownikom z tej strony prawie zupełnie został wstrzymany.

Nie ulega wątpliwości, że stale się rozwijające spółki i ich centralne organizacje dostarczają stanowisk jeszcze bardzo znacznej liczbie osób z zawodowym i wyższym wykształceniem. Znaczenia wykształcenia uniwersyteckiego bynajmniej się nie przecenia, owszem uznaje, że zawód bankowy jest w pierwszym rzędzie zawodem praktycznym i wymaga przedewszystkiem praktyki i rutyny. Ale z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że pozyskanie ludzkie z gruntowniejszym i obszerniejszym wykształceniem jest dla organizacji spółkowej bardzo dodatnim nabytkiem. Organizacji spółkowej, przed którą być może ogromna leży przyszłość, ludzie, uzbrojeni w cały aparat nowoczesnej nauki społeczno-gospodarczej, przydad się mogą bardzo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kongres kozaków w Petersburgu.

Kopenhaga, 29. czerwca.

Podczas gdy Rada delegatów robotniczych i wojskowych obraduje w dalszym ciągu za-inaugurowano uroczystość imy kongres, ko- gres k o z a k ó w, wywierających na cały u- strój narodowego życia rosyjskiego znaczny wpływ i znaczenie. Kozacy są przedstawicielami oddalmu narodu na wskroś wojowniczego i tworzą dziesiąt w Rosji zespół siły zbrojnej, dobrze zorganizowanej, mogącej oddać władzom politycznym, posiadającym u kozaków zaufanie, nieocenione wprost usługi. Nader znamienną wydaje mi się nuta niezadowolonia, ujaw- niająca się podczas pierwszych dni obrad ko- zackich, przeciwko wszystkim zwolennikom skrajnych odmian socjalistycznych. Wszystkie dyskusje, jakie na tle tego niezadowolonia się wyłoniły, zmierzały do obmyślenia środków obrony obecnego rządu i do gwałtownego zwalczania anarchji. Podczas kongresu zabierali głos przez Dumy Rodzianko, były minister wojny Guczko i inni, wskazując na niebezpieczeństwo, w jakim znajduje się ojczyzna, i domagając się poparcia w usiłowaniu uratowania jej od zagrażającego upadku. Przemówienie Rodzianki i Guczki, jakkolwiek dążyły do apoteozowania gwałtownej siły i represji przeciwko opornym, spotkały się u uczestników kongresu z ogólnym uznaniem.

Po Rodziance i Guczku zabral głos przed- stawiciel drugiego pułku kozackiego, Łabinski, który powiedział między innymi: «Wszyscy, jak jeden mąż, popierają będziemy Rząd Tymcza- sowy, a stojąc z wami razem przy naszych do- wódcach, prowadzić będziemy wojnę przeciwko niemiłom aż do upadłego i nie zawrzemy pokoju inaczej, jak na warunkach, podjętych i sformu- lowanych przez nasz Rząd Tymczasowy.»

Przedstawiciel kozaków donskich odezwał się w charakterystyczne mniej więcej słowami: «My kozacy, wszyscy bez wyjątku, łączymy się z wywodami poprzedniego mówcy. Rząd Tymczasowy wybiora, zdaniem naszym, jedyną kompetentną władzę państwa, to też obla- dzając go winniśmy zupełnem naszym zaufaniem. Rząd Tymczasowy musi ze swej strony poczynić wszelkie kroki ku uziemieniu wolności i zwalczaniu anarchji i rozprzeczania. Rosja musi prowadzić koniecznie w dalszym ciągu ten krwawy bój w zupełnej łączności i solidarności z koalfiantami. Pokój odesobniony byłby hańbą dla nas, to też nawet wszelka myśl o takim pokoju jest dla nas niedopuszczalna. Walkę przeciwko zbiegom należy prowadzić w dalszym ciągu ze zdwojoną energią, bez wycieńczenia. Rozkaz wszczęcia ofensywy musi być wykonany bez najmniejszego namysłu i wahania nie tylko przez armję samą, lecz i przez naród cały.»

Tak korzystnie dla Rządu Tymczasowego zachowanie się kozaków wzmocniło jego stanowisko, które do tej pory nie było ani zbyt silne ani ustalone. Przypuszczać można, że taki przebieg wypadków rozstrzygnął o wszczęciu ofensywy.

Ze jednak stosunki w Rosji nie są bynajmniej ustalone, że zamęt to tu to tam wybuch na nowo, tego dowodzą wieści, nadchodzące z Sewastopola. To ważne, na południe wysunięte miasto portowe było dotychczas zupełnie spokojne do tego stopnia, że przeciwstawiano je zwykle «rozpolitykowanym» miastom nadmorskim na północy, jako wzór porządku. W ostatnich czasach przestało się wszakże do Sewastopola kilkunastu wysłanników Lenina i przedstawicieli republiki kronsztadzkiej; i ci, korzystając z wielkiej swobody i bezkarności, zdolali zjednać sobie wielkie masy marynarzy i robotników tak, iż położenie w mieście tem stało się nadzwyczaj groźnem. Rząd Tymczasowy, przewidując, że wrzenie mieszkańców Sewastopola objąć może i inne miejscowości, zebrał się na nocną naradę i obradował nad środkami, któreby należało zastosować, celem uśmierzenia buntu. Nadchodzące w ostatnich dniach do Petersburga wiadomości są niejasne i sprzeczne, wiadomo tylko tyle, że część marynarzy zbuntowała się przeciw własnemu oficerom i przeciwko Rządowi Tymczasowemu. Admirał Koltzak, do którego rząd miał bezwzględne zaufanie, musiał się podać do dymisji tylko dlatego, że okazywał zbyt mało energii przy zwalczaniu buntu.

Do niepokojących zaburzeń przyszło również kilka dni temu w Petersburgu przed pałacem generała Durnowa. W pałacu tym usadowili się anarchiści i, pomimo kilkakrotnych zawezwań, nie chcieli go opuścić. Na rozkaz ministra wojny otoczyli pałac kozacy i pułk Siemionowski, pod wodzą generała Polowcewa. Chwila była groźna, gdyż żołnierze chcieli przystąpić gwałtownie do ataku, a anarchiści, w liczbie sześćdziesięciu, uzbrojeni w rewolwery i karabiny, bronili się do upadłego, więc przyszłoby niezawodnie do obfitego przelewu krwi. Chcąc temu zapobiedz, wszczęto rokowania pomiędzy przedstawicielami Rady delegatów robotniczych i wojskowych z anarchistami, generał Polowcew zatelefonował o wyniku rokowań do ministra wojny, który nakazał, by wojsko wróciło natychmiast do koszar. Przed pałacem zebrały się tymczasem tysiączne tłumy, domagające się doraźnego wymiaru kary nad ukrytymi anarchistami, podpalenia pałacu i tym podobnych środków. Po stanowienie Kiereńskiego, odwołującego wojsko, wzbudził pomiędzy anarchistami postrach, to też, zanim wojsko wwruszyło do odrotu, nie chcąc wpaść w ręce rozjątrzonego tłumu, pozwolili aresztować się i odwieźć samochodem do twierdzy petropawłowskiej.

Jak więc widzimy, choć spotykamy się z objawami korzystnymi dla obecnego rządu rosyjskiego, to jednak stosunki w Rosji nie są bynajmniej uporządkowane i ustalone tak, że można być zawsze przygotowanym na nieprzewidziane «niespodzianki», o które w tym kraju wszelkich możliwości szczególnie nietrudno.

Państwo Romanow w Carskiem Siole.

(Kor. własna)

Kopenhaga, 1. lipca.

(U. B.) Dużo już mówiono i opowiadano o życiu byłego cara, przewiezionego za dni rewolucyjnych do Carskiego Sioła. Słyszeliśmy rzeczy prawdziwe i nieprawdziwe, oparte przeważnie na domysłach — skonstruowane na tle mniej lub więcej wybujałej imaginacji dziennikarzy paryskich i londyńskich. To też całokształt obrazu życia rodziny cesarskiej, wziętej dotychczas, był niejasny i niedokładny. Najprawdopodobniejsze i najwięcej wiary zasługujące opowiadanie o pobycie cara w więzieniu, znajdując właśnie w cotkwo nadeszłych tu pismach rosyjskich, skreślone przez samego generała Kornilowa, który, mianowany pierwotnie naczelnikiem wojskowym Petersburga, miał dostęp do Carskiego Sioła i, na zlecenie Rządu Tymczasowego rosyjskiego, śledził życie cara i rodziny jego żłizka i zdaleka. Oto, co powiada generał Kornilow:

«Nikt ze zwykłych śmiertelników nie ma dostępu do tego złoconego i lśniącego przepychem więzienia, prócz oficerów, pełniących służbę i żołnierzy, powołanych do straży. Chcąc obserwować każdy ruch cara, trzeba mieć się na baczności i nie okazywać mu tego, gdyż inaczej stanie się nienaturalnym, sztucznym. Wiedząc o tem, poleciłem straży usunąć się od cara zdaleka i sam obserwowałem dokładnie każdy jego krok. Przed pałacem stał nieruchomo hrabia Benckendorf, wielki marszałek dworu i wyczekiwał na swego dawnego władcę i Pana, któremu zdaje się służyć wiernie i po dziś dzień. Czekal nie długo. Pan Romanow, przybrany w mundur 4-tego pułku strzelców, uśmiechnięty, rozweselony podbiegł do Benckendorfa, uściśnął mu dłoń i, jak widać było po uśmiechach byłego cara i Benckendorfa, rozmowa ich musiała być nader ożywiona i wesola. Mikołaj II śmiał się ustawicznie, natomiast hrabia Benckendorf stawał się naprzemian to ponurym, to rozweselonym. Zszedłszy z tarasu, udali się obaj wzdłuż alei, wysadzanej kwiatami ku ogrodowi. Oficer wraz z

trzeba żołnierzami, uzbrojonymi w karabiny, śledził cara z daleka i dyskretnie bardzo. Mikołaj mówił ustawicznie i zdawał się mówić też o kwiatach, gdyż od czasu do czasu przystawał przy nich, schylał się — wahał się — poczem znowu szedł dalej. Przechadzka trwała nie zbyt długo. Gdy wreszcie doszedł car z powrotem do tarasu, uściśnął dłoń Benkendorfowi, i skłoniwszy się oficerowi, który od niechęcia niby przysunął się do niego, — znikł w swych apartamentach. Benkendorf powrócił również do swego mieszkania.

Apartmenty są podzielone i nikt z członków rodziny cesarskiej nie może pod żadnym pretekstem wejść do pokoi, przeznaczonych na pomieszkanie dla cara. Aby uniknąć pod tym względem wszelkich niespodzianek, cała środkowa część pałacu pozostaje niezajęta.

Ex-car zamieszkuje południową część lewego skrzydła pałacu. Na pierwszym piętrze znajduje się ex-carowa — cztery córki i syn. Prawe skrzydło zamieszkuje hrabia Benkendorf wraz z żoną i synem, księżę Dołgoruki, damy dworskie i pan Lulliard, francuz, pełniący w dalszym ciągu rolę guwernera u młodego Aleksieja Mikołajewicza. Cały personel, który składał się dawniej z 250 osób, zmalał znacznie, to też z dawniejszej służby rodziny cara znajduje się w więzieniu cesarskim zaledwie 95 osób. Straż, jak łatwo zrozumieć — ma zadanie bardzo trudne do spełnienia, gdyż musi być przede wszystkim nadzwyczaj dyskretna i delikatna. Do straży przydzielono 150 żołnierzy, rozdzielonych w parku i ogrodach. W pałacu samym przebywa zazwyczaj tylko trzech żołnierzy, ale pułkownik Kobylński, dowódca naczelną straży, może o każdej godzinie dniem i nocą wchodzić do apartamentów carskiej rodziny bez uprzedniego zapowiedzenia swej wizyty. Tak samo i oficerowie mogą każdej chwili przegladając wszelkie ubikacje, aby przekonać się, czy przestrzegane są wszelkie przepisy regulaminu.

Mikołaj żyje tak, jak mu się żywnie podobają. Zabroniono mu rozmawiać z oficerami — z wyjątkiem dowódcy straży, — jak również styczyć się z żoną w innych chwilach, niż w chwilach wspólnych przechadzek i obiadów, spożywanych razem. Dozwolone jest natomiast carowi śledzenie wypadków w Rosji i z tego powodu otrzymuje „Nowoje Wremja”, „Ruskoje Słowo” i „Birżewije Wiedomosti”.

Ciekawe, z jaką obojętnością car przegłąda pisma. Podczas obiadów jest car nadzwyczaj wesoło usposobiony, żartuje i dowcipkuje ze swymi dziećmi, a gdy uda mu się poprosić kogoś do obiadu ze swego dawniejszego otoczenia, to i wtedy okazuje zawsze dobry humor i w niczem nie czyni żadnych aluzji do wypadków, które przyczyniły się do pozabawienia go tronu.

Jeden jedyny raz okazał car większe zaniepokojenie i wyżył się swej powściągliwości. Czytał mianowicie, że kilka grup partji „Bolszewików” domaga się przewiezienia pary cesarskiej do fortu Piotro-Pawłowskiemu lub do Kronszlatu. Czy Rząd Tymczasowy zgodzi się na taką propozycję i na takie żądanie? Słowo honoru, które złożył w pierwszych dniach pobytu w więzieniu, iż nie będzie stawiał żadnych pytań oficerom, uniemożliwiło mu zapytanie o swój los dowódcy straży. Pomimo to potrafił car, nie łamiąc swej przysięgi, dowiedzieć się wszelkich szczegółów, które najbardziej go interesowały.

Mikołaj, który lubował się w wyszukanych potrawach, przyzwyczał się z łatwością do swego stołu, bardzo skromnego, jak obecnie. Spis potraw przygotowuje zawsze hrabia Benkendorf. Brak na stole wszelkich nowalji, białej kawy i wina. Car wszakże nie grymasi nigdy, nie uskarża się, i okazuje bardzo dobry apetyt. Z samego rana oddaje się car z lubością różnym ćwiczeniom — bardzo często pracuje w ogrodzie, jeździ na rowerze wzdłuż kruzganków, okalających pałac. Resztę czasu spędza w bibliotece, gdzie więcej pali papierosów, aniżeli zajmuje się lekturą.

Cesarzowa natomiast jest ustawicznie w złym humorze. Podczas obiadów nie mówi prawie wcale, i jak się zdaje, jest trochę cierpiąca. Od jakiegoś czasu nie chodzi, gdyż nie może się poruszać i na obiady dowozi ją na wózku służący cesarski.

Co się tyczy dzieci, to i one okazują takie samo zaniepokojenie, jak ich ojciec. Gry ich są zawsze bardzo hulaśliwie, a Wielka księżniczka Olga, aczkolwiek ma już 22 lata, uczestniczy w zabawach z takim samym zapałem, jak jej siostry i brat, który obecnie doszedł już zupełnie do zdrowia.

Czy mają oni wszyscy jakieśkolwiek pojęcie o tem, co obecnie dzieje się w Rosji? Oto pytanie, na które nie można dać żadnej odpowiedzi. Charakterystyczną pod tym względem byłaby odpowiedź jak car dał hrabiemu Benkendorfowi na postawione przez niego pytanie:

— Co do mnie, — powiedział, — nie czuję się obecnie ani mniej ani więcej skrepowanym, niż dawniej — bo czuję koniec końców, nie byłem dawniej tak samo więźniem, jak i obecnie?”

Słowa te wypowiedział car z wyrazem głębokiego smutku i, chcąc ukryć wzruszenie, zapalił nieszczęśliwie papierosa...

Ważne rozporządzenia dla żon, których mężowie na wojnie zginęli.

W „Kościelnym Dzienniku Urzędowym” czytamy:

Rada Związkowa ogłosiła w rozporządzeniu z dnia 11 kwietnia 1916 roku, że zaginionego w tej wojnie żołnierza można ogłosić jako umarłego według prawa cywilnego, jeśli o nim przez rok cały niema wiadomości.

Wobec tego WW. XX., duszpasterze nieomieszczą pouczyć lud wierny, że do powtórnego małżeństwa podług prawa kościelnego nie wystarczy poświadczenie władzy świeckiej, czy wojskowej, czy policyjnej, czy sądowej o śmierci

pierwszego małżonka, ale musi być urzędowo poświadczenie władzy kościelnej, to jest proboszcza, wystawione na mocy ksiąg kościelnych albo urzędu stanu cywilnego, albo zarządu lazaretu lub szpitala, w którym osoba zaginiona umarła i to, jeśli ten zarząd jest uprawniony do prowadzenia listy umarłych (cfr. orzeczenie Kongr. Officji z dnia 20 lipca 1893, Act. Ap. S. z r. 1911, str. 27 i następną).

Jeśli zaś zachodzi wypadek, że takiego świadectwa (sepultury) dostawić nie można, to wteńczas zastosować trzeba przepisy Kongreg. S. Officji ad probandum obitum alicujus conjugis z dnia 13 maja 1868 roku. Przepisy te są następujące:

Biskup musi zarządzić śledztwo i wywiady o śmierci poszukiwanej osoby i na mocy tego śledztwa biskup albo Stolica św. wydaje orzeczenie, czy można z moralną pewnością przypisać śmierć i zezwolić na ponowne ślubny. Śledztwo to przeprowadza sąd duchowny czyli biskup, t. j. dla diecezji gnieźnieńskiej konsystorz gnieźnieński, a dla diecezji poznańskiej konsystorz poznański. Przepis ten stanowi:

1. Jeżeli nie można dostarczyć świadectw w prawnych dokumentach, to Kościół nie odrzuca innych dowodów, które z prawa powszechnego można przyjąć jako pewne byleby były prawne, słuszne i wystarczające. Kościół takie dowody przyjmuje ze względu na to, że dziś ludzie tak łatwo przebiegają najodleglejsze miejscy, a wiadomość łatwo się po śmierci rozchodzi.

Jako taki dowód prawdziwy, godziwy nie uważa się tego, że poszukiwany przez długi, choćby najdłuższy czas się nie zjawiał, ani o nim żadna nie doszła wiadomość, choćby nawet czas był przepisany przez władzę świecką, po którym uważa się zaginionego jako umarłego. Wyrażnie to orzekł papież Pius VI dnia 11. lipca 1789 r. na zapytanie uczynione przez arcybiskupa w Pradze.

2. Jeżeli tedy świadectwa piśmiennego urzędowego dostać nie można, trzeba wyszukać przy najmniej dwóch świadków, którzy pod przysięgą zeznają, że znali osobę poszukiwaną, że ją widzieli umarłą, albo byli na jej pogrzebie i ciało jej poznali. Takimi świadkami mogą być towarzysze podróży, towarzysze broni, krewni.

3. Dwóch świadków nie można; w takim razie wystarczy może jeden świadek, jeżeli jest wiarogodny i jeżeli zeznanie jego jest poparte zeznaniami innych świadków, którzy świadczą o różnych wypadkach i okolicznościach, dotyczących się zaginionego tak, iż wszystko razem zebrawszy, można przyjąć do moralnej pewności, iż osoba, o którą chodzi, nie żyje.

4. Nawet i takie świadectwa przyjąć można, które składał świadek nie na podstawie własnych oględzin i doświadczeń, ale ze słyszal od osób wiarogodnych, którzy przy śmierci byli, lub śmiertelne zwłoki widzieli, a których obecnie przesłuchać nie można, byleby wszystkie zeznanie i świadectwa były ze sobą zgodne i nie nasuwały żadnych wątpliwości. Tu mogą mieć znaczenie zapisy w księgach gminnych, szpitalnych, lazaretowych lub wojskowych.

5. Wreszcie Stolica św., chcąc każdemu ułatwić drogę do ponownego małżeństwa, przyjmuje jako dowody przypuszczalnej śmierci wszelkie rozsądne i godziwe przypuszczenia, pochodzące z różnych zdarzeń nieszczęśliwych i różnych okoliczności, dotyczących osoby poszukiwanej. Dlatego trzeba w wniosku do biskupa opisać dokładnie stan, położenie, wiek, usposobienie zaginionego, jego życie religijne, rodzinne, społeczne, stan majątkowy, szczególnie czy posiadał jakiś majątek nieruchomości, czy majątek obdułkowy, czy miał widoki i nadzieje do jakiegoś spadku, czy był przywiązany do żony, rodziny, czy odjeżdżając pożegnał się, obiecywał pisać, czy pisywał do żony, dzieci, krewnych. Przepomnieć nie można wzmianki, czy był zdrowy, czy nie popadł w jakie nieszczęście, w którym inni śmierć znaleźli, albo w chorobę niebezpieczną. Przede wszystkim podać należy jego wiek i czas pierwszego małżeństwa.

6. Pominąć nie można jeszcze poszukiwań przez policję i gazety; świadectwa poszukiwać przez policję i gazety należy dołączyć do wniosku.

Istnieje też urzędowe biuro wywiadowcze tu w Poznaniu u pana naczelnego prezesa a podobne pomocnicze biuro jest w Paderbornie.

Dodaje się tu uwagę, że duszpasterze, wywiadowczy się o wszystkim, spisać winni protokół. Zeznanie musi być przez świadka przysięgą poparte i własnoręcznie przez świadka podpisane. Do spisania protokołu musi być połączony inny ksiądz, jako notariusz, a pleban winien przed spisaniem protokołu pouczyć świadka o przysiędze, zwracając uwagę na ważność przysięgi, na wielkie bluźnierstwo przeciw Panu Bogu pochodzące z krzywoprzysięstwa i na kary Boże i władz świeckich za krzywoprzysięstwo. O tem w protokole powinna być wyraźna wzmianka. W końcu podpisuje ks. pleban, a że się tak działo, poświadczają swoim podpisem notariusz.

Pershing w Paryżu.

(P.) Od 13. czerwca generał Pershing, głównodowodzący armii amerykańskiej, oczekiwaną z takim upragnieniem przez Francję, bawi — jak wiadomo — w Paryżu. Z korespondencji „Berlingske Tidende”, datowanej z 14. czerwca, przytaczamy kilka ustępów, świadczących o tem, jak wielkie nadzieje francuzi, wyczerpani dotychczasowymi walkami, pokładają w pomocy amerykańskiej.

Paryż — pisze korespondent — dowiedział się dopiero około południa, że Pershing przybędzie o 7 wieczorem. Rano wyładował on w Boulogne, przybywszy z Anglii na krążowniku „Invicta”, który wiozł na swym pokładzie także kilkuset z jego pomocników. Już sama lista tych towarzyszy Pershinga jest znamieną: 53 oficerów, 67 żołnierzy i 69 cywilnych sekretarzy! Dla samych maszyn do pisania

przygotować musiano pociąg specjalny, mówiono żartem. Lecz wjazd krążownika „Invicta” do portu bułońskiego był widowiskiem wojskowym bez porównania: w otoczeniu destruktorów (kontrtorpedowców) i torpedowców, z całą gromadą samolotów i trzema francuskimi statkami napowietrznymi ponad sobą, statek płynął z kanału do portu, gdzie przedstawiciele rządu francuskiego i cały szereg władz czekał, by powitać Pershinga na ziemi francuskiej. Podpadał szczególnie generał Peltier, szef misji francuskiej, przydzielonej Pershingowi; Peltier posiada tylko jedno ramię, drugie wyrwał mu granat podczas ataku w Szampanii przed rokiem. Przejechałszy powozem przez Boulogne, gdzie ludność Pershinga witała owacyjnie, pojechał on dalej koleją i stanął na dworcu Północnym w Paryżu o godzinie 7 wieczorem.

Stwierdziwszy, że nikogo dotąd nie witało w Paryżu podczas wojny tak serdecznie, jak generała amerykańskiego, — ani Frencha, ani Kitchenera, ani Brunona Garibaldięgo, nikogo, — podaje korespondent krótki interwju, jaki jedyny „Le Temps” zdołał uzyskać z Pershingiem. „Przybyłem do Europy, oświadczył on, by zorganizować udział armii naszej w tej wojnie. Nie przybyłem, by wygłaszać tu piękne mowy przy deserze na bankiecie uroczystościowym lub na łamach gazet. That is no my business. (To nie moja rzecz.) My amerykańskie, tak żołnierskie jak cywilne, wolimy być faktycznie „businessmenami”, a nie nadawać sobie jedynie pozorów takich. Pozwólcie mi powiedzieć, że moi pomocnicy i ja jesteśmy tylko wysłannikami armii, którzy dokonają mają pracy organizacyjnej, armii, zdecydowanej na to, by odegrać swą rolę na kontynencie europejskim w obronie tej sprawy, którą naród amerykański przyjął za swoją. Nie mogę powiedzieć, kiedy cała ta armia wyładuje we Francję, nie przypuszczam jednak, by ona przybyć miała za późno. Przybywamy jako żołnierze, świadomi doskonale historycznej roli, jaka nam nadarzeniem losu przypadła w udziale, gdy teraz poraz pierwszy sztandar nasz ukazał się na polach bitwy starego świata. Nie należy to do mnie, by dawać jakikolwiek przyrzeczenia lub wypowiedziać procektwa. Niechaj wam to wystarczy, jeżeli powiem, że wiemy, co czynimy i czego chcemy”.

Korespondent przechodzi następnie to wszystko, co donoszono w gazetach o pomocy amerykańskiej, nie tając tych trudności, jakie przedstawia transport armii rzeszunka bojowego przez morze. „Dla każdego pół miliona żołnierzy, których wysłać się przez morze, Ameryka musi przepłacić 10 milionów ton materjału. Obliczenie takie zrobił sam generał Pershing. Jego szef sztabu stoi w oknie wagonu i patrzy na angielskie obozy wojskowe, które pociąg mija w drodze z Boulogne do Paryża, „Bez wątpienia także wielu z naszych przypadnie w udziale pozostać we Francji na zawsze”, — mówi, wskazując na angielskie cmentarze polowe, gdzie krzyże nagrobne, proste, białe krzyże z drzewa stoją jeden przy drugim. „Cóż to jednak znaczy”, dodaje — stanis się to dla włości na świecie”.

Generał Pershing wyprosił sobie wszelkie urzędowe przyjęcia w Paryżu. Do życzenia tego zastosoowano się jednak tylko do połowy. Gdy przewodniczący komuny paryskiej dowiedział się napewno, iż Pershing przybędzie już tego wieczoru, wezwał ludność natychmiast plakatami, by zjawiała się jak najliczniej na drodze, którą generał miał jechać z dworca Północnego do hotelu Crillon przy Placu Zgody, „by przez powitanie jego osoby dać świadectwo uczuciom wdzięczności i podziwu dla wielkiego i dzielnego narodu amerykańskiego, przepielniającym serce każdego francuza”. Na apel ten paryżanie zareagowali naturalnie bardzo silnie. Wszędzie na wielkich bulwarach, kądędy jechał powóz Pershinga, falowało morze głów ludzkich. A radość panowała niewymowna. „Niech żyje Pershing!” „Niech żyje Ameryka!” — brzmiało jak burza pomiędzy Operą a kościołem La Madeleine. Obok Pershinga siedział francuski minister wojny Painlevé. Za nimi jechali w drugim powozie Joffre i Viviani, którzy byli wydelegowani do Ameryki. Następnie ambasador amerykański mr. Sharp oraz generałowie Foch, Dubail i Pelletier.

Joffre i Pershing ukazali się razem na balkonie. Wobec dziesiątek tysięcy, zapelniających Plac Zgody, obaj generałowie podali sobie ręce. Zdawało się, że obaj wpatrzyli się w statuę Sztrasburga, postać kobiecą w żalobie, stojącą w narożniku placu. Nad jej ramionami powiewał po raz pierwszy sztandar gwiazdzisty obok trójbarwnego.

Tyle z opisu „neutralnego” korespondenta paryskiego, stojącego — samo się przez się rozumie — całą duszą po stronie koalicji. Przyszłość wykaże, czy nadzieje francuskich co do pomocy amerykańskiej nie zniweczy żelazne czyny armii niemieckich i niemieckich łodzi podwodnych. Trzeba pamiętać o tem, że już sama sprawa tonażu (pojemności okrętowej) dla transportu wielkiej armii amerykańskiej przedstawia prawie niepokonalne trudności.

Wiadomości z dalszych stron.

— Ostrzeżenie turystów, nieznanających Tatr. W wrześniu r. z. zaginęli w Tatrach dwaj abiturjenci gimnazjalni: Jakób Zipser i Juljan Vogel. Poszukiwania zeszłoroczne były bezskuteczne. Stosownie do życzenia rodziców młodzieńców poszukiwania te będą w najszerszych granicach prowadzone i w roku bieżącym, tak przez Polskę jak i Węgierskie Pogotowie ratunkowe. Ponadto w dziennikach krakowskich zwracają się rodzice do wszystkich, którzy znajdować się będą w Dolinie Kamiennistej, Cichej, Przelęczy Tomancowej i Dolinie Kościeliskiej, aby zwracali baczną uwagę na wszelkie znaki i ślady mogące prowadzić do odszukania zaginionych. Za odnalezienie zwłok wyznaczona jest nagroda 1000 koron. Wszelkie wiadomości podawać należy Ochotniczemu Towarzystwu Ratunkowemu w Zakopanem (Krupówki, Dworzec Tatrzański).

W kilka dni po tym komunikacie krakowski „Kurier Codzienny” ogłosił ten oto list jednego z taterników z dnia 30. z. m. „Wracając wczoraj przez Dolinę Miętusią, spotkałem pod Kończystą Turnią czterech małych chłopców (trzech gimnazjalistów i juhasika), przerażonych błędzeniem i daremnie szukanie ścieżki do Doliny Kościeliskiej. Nie pojmując, jak rodzice, czy opiekunowie tych dzieci mogli pozwolić im na taką wycieczkę bez przewodnika. Nieznajomość gór, które, jak wszystko inne w życiu, trzeba najpierw poznać, zwłaszcza mieszkańcom miast o stępionych zakwycach instynktach, bywa główną przyczyną nieszczęśliwych wypadków. Z powodu braku przewodników i większej ilości taterników (powołanych pod broń) bardzo pomocno wypadku obecnie także — bardzo trudna. I ten wzgląd powinien być przestroga. W przededniu sezonu letniego należałoby lekkomyślnych kandydatów na taterników, porywających się do przedwczesnego na samodzielne chodzenie po górach, ostrzedz jak najgłośniej”.

Nowe wydawnictwa.

Gramatyka języka polskiego dla samouków. Radca Rafał Buechs w Groszowicach na Górnym Śląsku napisał na dokładnych badaniach opartą gramatykę języka polskiego dla Niemców, chcących poznać dokładnie język polski. Gramatyka ma nagłówek: „Lehrbuch der polnischen Sprache für den Privat und Selbstunterricht”. Gramatyka ma uzdolnić do głębszego poznania języka polskiego i to w tym stopniu, że uczący się będzie mógł ze zrozumieniem czytać dzieła polskich klasyków. Z tej przyczyny umieszczono w niej naukę o pochodzeniu wyrazów (etymologię), oraz naukę o poetyce. Dla wspomnianego celu trzeba było jeszcze ułożyć słownik polsko-niemiecki. Ze względu na tych, którzy nauczyć się chcą języka polskiego dla użytku w zawodzie, dodano słownik niemiecko-polski. Objętość dziełka jest znaczna. Gramatyka obejmuje 30 arkuszy, ponieważ mieści w sobie wielką ilość ćwiczeń, rozmów, rozpraw, wyjątków i prozy i poezji polskiej. Wyrażenia z tłumaczeniem są na cele ćwiczeń wypisane. Nie będzie więc nikomu trudno bez pomocy nauczyciela się ćwiczyć. Słowniki wyjdą w jednym osobnym tomie. Gramatyka i słownik ukaza się nakładem autora, jeśli się zgłosi wystarczająca liczba osób, które pragnęłyby nabyć książkę. Cena broszurowanej gramatyki (Lehrbuch) nie przewyższy prawdopodobnie o wiele 3 marek. Cena tomu słowników (Wörterbücher) będzie może o 50 fen. droższa. Zgłoszenia należy przysyłać pod adresem: R. Buechs w Groszowicach, p. opolski (Groszowitz, Kr. Oppeln). Inne gazety uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

Dla Robotników z Królestwa Polskiego.

Wskutek zabiegów ze strony polskich Urząd wojenny (Kriegsamt) wydał rozporządzenie, które daje robotnikom następujące ułatwienia:

1. Wolno im wstępować do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Zjednoczenie ma w wszystkich okręgach przemysłowych sekretarzy swoich, o których adresie nie trudno się dowiedzieć. Wstępując do Zjednoczenia, ma się zapewnić obronę przeciw nadużyciom ze strony pracodawców i policji.

2. W zakładach przemysłowych, które zatrudniają dużo polaków z Królestwa, mają prawo wybrać z pomiędzy siebie męża zaufania, który ma pośredniczyć w razie sporów pomiędzy pracodawcą a robotnikami i bronić praw ich. Na męża zaufania trzeba wybrać osobę władającą dobrze językiem niemieckim.

3. Ponieważ dotychczas obcokrajowcy (a więc i robotnicy z Królestwa Polskiego) tylko za osobnym pozwoleniem policji mają prawo wychodzić poza obręb gmin, ministerjum wojny rozporządza, że robotnicy w razie potrzeby np. gdy idą do sąsiedniej gminy do kościoła, na pocztę, do lekarza, lub w celach zakupu towarów, pozwolenia policyjnego nie potrzebują.

4. Robotnicy mają prawo do urlopu kilku tygodniowego, jeśli podadzą albo słuszne powody, albo jeśli zatrudnieni są w Niemczech dłużej niż pół roku. Robotnikom zatrudnionym w rolnictwie udzielają urlopow przed zimą tylko w wypadkach nadzwyczajnych.

Urlopu udziela wyłącznie lantrat, a w miastach liczących przeszło 25 000 mieszkańców, burmistrz. Trzeba się zatem zgłaszać do biura lantrata lub burmistrza.

5. Gdy robotnik nie chce w dotychczasowego pracodawcy pozostać, winien zgłosić podanie ustnie lub na piśmie do lantrata lub burmistrza, wymieniając powody, które do zmiany miejsca go zmuszają (np. niestosowne lub zbyt ciężkie zajęcia, zbyt niska płaca, złe obchodzenie mianowicie pobicia, niedostateczne mieszkanie itp.)

W razie uwzględnienia wniosku otrzymuje się atest zwolnienia (Abkehrschein). Na mocy takiego atestu trzeba się zaraz postarać o inne zajęcie.

Burmistrz lub lantrat może oddać sprawę do rozstrzygnięcia sądowi polubowemu, jak i pośredniczyć w sprawach między pracodawcą a robotnikami.

Ponieważ często się zdarza, że władze tych przepisów nie znają, trzeba obstarzać wobec nich przy tem, że Urząd wojenny (Kriegsamt) takie przepisy w maju 1917 r. wydał.

Gorsety i podstanieczki. Dobry Kalamajski. Plac Wilhelmowski 2.